Ner 219. Kraków, Sobota 24 Września 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 23 września.

Przyjmując w Turynie deputacyę stronnictwa „niepodległości“, która mu przywiozła wyrazy hołdu i życzenia w dniu dziewięćdziesiątej jego rocznicy urodzin, wypowiedział Ludwik Kossuth słowa pełne goryczy, pełne zarazem świadomości odosobnienia politycznego, w którem znajduje się dziś na obczyźnie: „Między mną a wami roztwiera się przepaść głęboka!“ Powtórzmy raz jeszcze, że to wyrazy, skierowane do przedstawicieli stronnictwa „niepodległości“, a będziemy mogli ocenić właściwą tej uwagi doniosłość!

I rzeczywiście! Nieznacznie, powoli, dzieje Węgier w ostatniem czterdziestoleciu kopały tę przepaść, która dzieli dziś kraj od niekoronowanego króla dawnych Węgier. Nic charakterystyczniejszego nad fakt, że miarę tej przepaści daje nam nawet zestawienie tekstu uchwały, którą stolica Węgier nadała Kossuthowi obywatelstwo honorowe, z brzmieniem tego przemówienia Ludwika Kossutha, z którego wyjęliśmy powyżej przytoczone zdanie. A przecież uchwała to jubileuszowa, więc cześć i miłość dla węgierskiego patryoty najdosadniejszy znalazła w niej wyraz!

Że „imię Ludwika Kossutha wplecione jest w historyę usiłowań narodowych, skierowanych ku odzyskaniu wolności konstytucyjnych“, jak stwierdza uchwała peszteńskiej Rady miejskiej; że „naród węgierski widzi w nim patryotę, którego pobudkami działania były gorąca miłość kraju, a celem dobro ludu“; że wreszcie „Ludwik Kossuth położył wielkie zasługi około rozwoju stolicy“ — te wszystkie zdania podpisać może każdy Węgier, zaczynając od prezydenta ministrów hr. Szapary'ego. Niema w tej uchwale ani wzmianki o dniu obecnym, niema śladu jakiegokolwiek identyfikowania się ze stanowiskiem, jakie Ludwik Kossuth zajmuje dzisiaj wobec prawno-państwowego rozwoju Węgier — ale za to jest zdanie inne, a stylistyczny sposób wplecenia go w tekst uchwały jest w swoim rodzaju bardzo a bardzo wymowny. „Rada miejska — czytamy tam — złożywszy w entuzyastycznym okrzyku hołd niespożytej swej wierności i najgłębszej miłości poddańczej dla najbardziej konstytucyjnego z władców, Franciszka Józefa I, ukoronowanego króla Węgier, którego błogie rządy są okresem rozkwitu wolności konstytucyjnych, a który jest najwyższym tych wolności stróżem i obrońcą — wybrała Ludwika Kossutha większością głosów honorowym obywatelem głównego i stołecznego miasta Budapesztu!“

Posłuchajmy teraz słów jubilata w Turynie: „Błędem to z waszej strony, że uważacie postęp obecny za zamknięty; wasze hasło wzmocnienia węgierskiej idei państwowej dziwnem zaiste jest hasłem, skoro się w ogóle już wyrzeczono idei państwowej. Wiem, że nie należy uderzać głową o mur. Jak się ta dzisiejsza demonstracya dalej jeszcze rozwinie, niewiadomo, ale napisano, że drobne ziarnko gorczycy wyrosło raz w potężne drzewo, w którego gałęziach ptacy niebiescy usłali swe gniazda. Ja w tej demonstracyi widzę znak otrząśnięcia się ze snu!“

Tego właśnie nie widzi prócz Kossutha nikt w Węgrzech! Nie widzą tego snać nawet ci, co wyruszyli na pielgrzymkę turyńską, skoro Kossuth gorzkiem ich wita słowem o przepaści między nimi a sobą!

Więc źle czynią te organa niemieckie, które w Kossuthowskiej uroczystości szukają jakiegoś aktualnego znaczenia, co więcej, w niej, wraz z turyńskim samotnikiem, widzą punkt wyjścia jakiegoś nowego, groźnego zwrotu w rozwoju prawno-państwowych stosunków Węgier. Mówimy, że źle czynią, a nietylko że się mylą zasadniczo, bo błąd ich polega tylko na tem, że hołd przeszłości i przedstawicielowi dawnych walk narodowych o wolność konstytucyjną biorą za demonstracyę i hasło na przyszłość — błąd to więc jedynie w optyce historycznej — ale ich wina leży w tem, że nie zdołają się wznieść do zrozumienia uczuć innej, niż ich własna, narodowości, że nie zdobędą się na to w polityce, co w psychologii nazywa się „współczuciem psychologicznem,“ że tem raz jeszcze okazują tę najbardziej ujemną stronę niemieckiego ducha — wyłączność i uznawanie tylko siebie samego! Temi własnościami nie zdobywa się serc ludzkich, ani sympatyj narodów. A jeśli dziś jedna z zagranicznych ekspozytur liberalizmu austryackiego, *Köln. Ztg*, owo wzniesienie okrzyku na cześć Franciszka Józefa I przy uchwalaniu honorowego obywatelstwa dla Kossutha, nazywa „madziarską logiką“ — to myli się zasadniczo, jak każdy, kto logiczne operacye przedsiębierze z pogwałceniem psychologii!

Zbyt gorącymi patryotami są Węgrzy, aby, choćby po latach wielu, przejść chłodno do porządku dziennego nad człowiekiem, który — jak słusznie podnosi uchwała stolicy — wszystko czynił z miłości dla kraju; ale są i zbyt dojrzałymi patryotami, aby szacunek i cześć dla tego człowieka miał im zamykać oczy na historyę Węgier od r. 1848 do dni naszych, aby — co ważniejsza — mieli kiedykolwiek puścić się na niebezpieczne fale „polityki emigracyjnej.“

My *ex professo*, bo z własnego doświadczenia możemy, dziś już spokojnie, mówić o wartości tej polityki, my też rozumiemy doskonale to stanowisko, jakie w rzeczywistości poważna część Węgier zajmuje dzisiaj wobec Ludwika Kossutha!

Przegląd polityczny.

Jenerał Villaume, świeżo odwołany z Petersburga niemiecki wojskowy pełnomocnik, nie będzie miał prawdopodobnie następcy. Jak wiadomo, urząd wojskowego pełnomocnika istniał wyłącznie w Berlinie i Petersburgu i świadczył o stosunkach przyjaźni, jakie panowały pomiędzy dworem pruskim, względnie niemieckim i rosyjskim za Wilhelma I i jego poprzedników. Urząd ten piastowali zwykle wyżsi oficerowie w randze jeneralskiej, którzy mieli stanowisko zupełnie niezależne od ambasad i wywierali częstokroć silniejszy wpływ na akcyę dyplomatyczną, niż cywilni ambasadorowie. Między innemi mieli oni przywilej składania samodzielnych sprawozdań, które nie ulegały niczyjej kontroli; sprawozdania te miały tem większe znaczenie, że były wysyłane nietylko do ministeryum spraw wewnętrznych, ale także do szefa jeneralnego sztabu. W ostatnich czasach, kiedy stosunki pomiędzy Rosyą a Niemcami znacznie ochłódły, wojskowi pełnomocnicy utracili dawne znaczenie, a odwołanie ich było tylko kwestyą czasu, tem bardziej, że pomiędzy kanclerzem Caprivim a szefem jeneralnego sztabu jenerałem Waldersee zaszły ważne nieporozumienia co do sprawozdań dyplomatycznych z Petersburga. Nieporozumienia te spowodowały nawet podobno jenerała Waldersee do ustąpienia ze stanowiska szefa sztabu, jakkolwiek w swoim czasie przyczyn tego przesilenia gdzieindziej szukano. Zresztą car dał początek, odwołując swego pełnomocnika wojskowego z Berlina, a rząd niemiecki był zmuszony pójść za tym przykładem.

Pomiędzy niemieckimi socyalistami panuje silne rozdwojenie, wywołane postępowaniem przywódcy bawarskich socyalistów Vollmara, który nie poddawał się wskazówkom centralnego zarządu, ale prowadził politykę na własną rękę, mając do swego rozporządzenia organ bardzo rozpowszechniony *Münchener Post*. W areopagu niemieckiego socyalizmu Vollmar zajmował zawsze odrębne stanowisko i usiłował nadać ruchowi socyalnemu kierunek stosunkowo umiarkowany, czem naraził sobie berlińskich agitatorów. Już kilkakrotnie usiłował centralny zarząd stronnictwa, który składa się wyłącznie z nieprzejednanych, Vollmara jeżeli nie usunąć, to przynajmniej wpływ jego, bardzo znaczny w południowych Niemczech, osłabić i zniweczyć. Obecnie nadarzyła się do tego dobra sposobność, gdyż *Münchener Post* wykazała w ostatnim roku znaczny deficyt i byt jej jest wskutek tego zachwiany. Sekretarz centralnego zarządu, członek parlamentu, Auer, pokrył deficyt i nabył *Münchener Post*, która odtąd będzie wychodzić pod jego kierunkiem. Rozłam ten w stronnictwie socyalistycznem ma pewne polityczne znaczenie, gdyż odbić się może przy najbliższych wyborach do parlamentu, łamiąc dotychczasową jedność socyalistów i dzieląc ich siły na dwie nieprzyjazne grupy.

Uroczystości jubileuszowe w Paryżu rozpoczęły się już we środę wieczorem szeregiem bankietów i zabaw publicznych. Od wczoraj zrana świąteczny ruch zapanował na ulicach miasta. Panteon, w którym się odbywała uroczystość właściwa, otoczony był dokoła niezliczonym tłumem ludności. Przed godziną 10 wśród dźwięków Marsylianki i entuzyastycznych okrzyków ludu zjawił się w Panteonie prezydent Carnot w towarzystwie ministrów; wojsko, stojące przed budynkiem, witało honorami wojskowemi naczelnika rzeczypospolitej. Pierwszą mowę w sali strojnie udekorowanej kwiatami wypowiedział prezydent gabinetu Loubet. Mowca przypomniał okoliczności, wśród których rzeczpospolita wstąpiła w życie; ona jedna mogła Francyi dać potrzebną siłę do zwyciężenia nieprzyjaciół. Zadaniem rzeczypospolitej jest i pozostanie dzieło rekonstytucyi i pokoju, które ułatwi i przyspieszy zanik dawnych stronnictw i uspokojenie umysłów. Rzeczpospolita będzie się starać o dokonanie w pokojowy sposób rozwiązania kwestyj socyalnych.

Mowa prezydenta Izby Floqueta słuchana była z niezwykłem zajęciem, ale ciekawym przyniosła rozczarowanie. Nie było w niej śladów ani tak dalece radykalnego zabarwienia, ani zamiaru rzucenia rękawicy Carnotowi. Floquet sławił rewolucyę; pamiątka jej zasługuje na nazwę narodowego święta niezawisłości. Obecna Rzeczpospolita, dzięki jedności stronnictw, przywróciła ponownie siłę narodową i przeprowadziła swoją wolę, wzbudzając u wszystkich szacunek, u niektórych sympatyę. Rzeczpospolita musi się zajmować kwestyami socyalnemi. Historya uczci te pokolenia, które przygotowują panowanie braterstwa pomiędzy obywatelami i które przez ostateczne zwycięstwo prawa nad przemocą dadzą podstawy do ufności, iż nastąpi zbratanie się narodów.

Z okazyi jubileuszu prezydent Carnot podpisał szereg nowych ułaskawień; pomiędzy ułaskawionymi znajdują się: socyalista Culine, skazany w roku przeszłym na sześć lat więzienia za podżeganie tłumów w Fourmies; Amerykanin Deacon, który zabił kochanka swej żony; maszynista Caron, sprawca katastrofy pod St. Mandé, i wreszcie były mer Tulonu, Fouroux, którego skandaliczny proces niedawno temu bardzo był głośny. Prośba Edwarda Drumonta o uwolnienie od kary za oszczerstwo została odrzucona.

Korespondencya „Czasu“.

Praga 21 września.

(E.) Wczorajsza konferencya delegatów stronnictw czeskich stwierdziła, co przewidywał każdy obeznany ze stosunkami tutejszemi, tj. że porozumienie się stronnictw pod hasłem młodoczeskiem jest niemożliwe.

W imieniu Staroczechów na propozycyę p. Juliusza Gregra, aby uchwalić adres, domagający się przywrócenia historycznego prawa i protestujący przeciwko rozgraniczeniu okręgów, odpowiedział burmistrz Pragi Dr Szolc, podnosząc, że adres Sejmy uchwalają zwykle na początku kadencyi, nie zaś w ciągu takowej, i że na teraz adres, jakiego sobie życzy p. Juliusz Gregr, nie mógłby odnieść żadnego skutku. Sejm więc naraziłby się tylko niepotrzebnie na odpowiedź odmowną, *notabene* na podobną odpowiedź, jak ta, którą w grudniu r. 1889 wygłosił hr. Taaffe w Radzie państwa. Dalej bardzo słusznie Dr Szolc zauważył, że adres powinno poprzedzić porozumienie się wszystkich stronnictw. Istotnie adres nie jest improwizacyą, lecz powinien być logicznym wynikiem pewnego trwałego ugrupowania stronnictw. Zanim zatem można przystąpić do uchwalenia adresu, trzebaby porozumieć się względem wspólnego programu, mianowicie też wobec ewentualności, jakieby nastały po uchwaleniu adresu. Oczywiście Dr Szolc ma na myśli kompromis. Ale Młodoczesi nie myślą wcale o kompromisie,

PRZEDSTAWIENIA POLSKIE

na Wystawie Wiedeńskiej.

II.

Złożyło się więc okoliczności wiele na to, że wystawa muzyczna nie tak wypadła, jakby wypaść mogła, ale Wiedeń ma i będzie miał zasługę, że wystawie takiej dał początek. W każdym razie, gdziekolwiek w stolicy europejskiej urządzoną zostanie podobna wystawa, wskazówki, co robić, a czego unikać wypada, będą już gotowe.

Do charakterystyki Wiednia posłużyć może w końcu plan, według którego rozłożono i umieszczono wystawowe przedmioty. Otóż na samym wstępie, w pięknych pawilonach, u wejścia, umieszczono kapelusze damskie, salopy, okrywki, suknie, jednem słowem to wszystko, co się podobno nazywa damską konfekcyą. Nieobeznany z rzeczą sądzić może, że to są już jakieś przybory teatralne, ale wnet panna sklepowa proponuje mu natarczywie, aby sobie sprawił damski kapelusz, albo gorset; a skoro szczęśliwie przebył te niebezpieczne pokusy, wchodzi w serce samej wystawy, ale i tu podają mu wachlarz, albo bardzo piękne i podobno nadzwyczaj trwałe podwiązki. Poszedł więc szybkim krokiem naprzód i znalazł się w rotundzie. Tu podziwia Dachstein w śniegu, nader wspaniały pokój ks. Metternicha i rozmaite panorama i cieszy się, że już jest niedaleko wystawy — ale zaraz dowiaduje się od panny sklepowej, która chce go uporczywie obdarzyć spinkami, że wystawę już dawno minął. Gdzie i jakim sposobem? Więc wraca; tu widzi portret i fotografie, tam portret i fotografie, i znowu portret i fotografie, a między tem mnóstwo starych gratów i szpargałów. Ponieważ on nie jest muzykalnym, a pragnął tylko nabrać wyobrażenia, jak to może wyglądać taka wystawa, więc rzucił okiem na pierwszą lepszą fotografię, n. p. na fotografię stroiciela fortepianu z Paderborn, a zazdroszcząc mu sławy i olśniony niezliczonem mnóstwem fotografij, jakiego nie widział nawet na Piccadilly w Londynie, pomyka dalej i wchodzi w pawilon, gdzie dla przewietrzenia porozwieszano mnóstwo szat z fałszywemi kamieniami: to dział rosyjski, którego zbiory wystarczyłyby na wystrojenie tysiąca kacapów. Spoczywający wielbłąd zamyka ten pawilon, który prowadzi do olbrzymiej sali, gdzie poustawiano fortepian przy fortepianie, ale ponieważ tu żywej duszy niema, więc turysta zmyka, uderzając dotkliwie bokami o kanty niemiłosiernych instrumentów.

I znowu dostał się do rotundy i wrócił drogą pierwotną do konfekcyi damskiej.

Jeżeli wystawa obliczoną jest na napływ cudzoziemców, jeżeli od tego zależy jej powodzenie, to urządzenie jej i cała dyspozycya powinna więcej bawić oko, powinno w niej być więcej powietrza. Łatwo jest pozbierać tysiące fotografij, ale tem nie nada się charakteru wystawie. Znawca może być zachwycony, że poznał tego lub owego z fotografii, że zrobił przegląd starych instrumentów, że zwiedził dokładnie pamiątki po Beethovenie, Mozarcie, Haydnie i t. p., ale zwykły turysta, którego to mało obchodzi, nie bardzo ma na co patrzyć, a wystawa nie była przecież urządzoną dla garstki znawców.

Na głównym placu przed wystawą urządzenie jest bardzo piękne. Teatr gustowny i obszerny, hala muzyczna trochę za skromna, ale mogąca pomieścić gromadę ludzi. Przy oświetleniu elektrycznem spacer w dzień pogodny należał do prawdziwych przyjemności. W kiosku grała co wieczór wojskowa orkiestra, po restauracyach popisywały się kapele męskie i damskie, a nawet zjeść można było tanio, jeżeli tylko mijało się pawilon Noela i Patarda. Na prawo w głębi znajduje się „Alt Wien,“ coś na kształt starego Paryża z ostatniej wystawy paryskiej; w środku teatrzyk, gdzie grano wesołe sztuczki z dawnych czasów; po teatrze przy wyjściu tłomaczył i demonstrował poczciwy Wiedeńczyk, ile kosztowały w siedmnastem i ośmnastem stuleciu kiełbaski, a ile kiełbasy. Poczem należało taką kiełbaskę kupić, aby się przekonać, że są one przy schyłku naszego stulecia bez porównania droższe. Łaknący więc wrażeń miał za tanie pieniądze *fin de siècle*.

Po takim spacerze opuszczał na drugi dzień turysta Wiedeń, spokojny, że raz przecie w życiu zwiedził wystawę międzynarodową muzyczno-teatralną. A teraz przejdźmy do sprawy naszych produkcyj.

Było to w listopadzie roku zeszłego, kiedy w sprawie wystąpienia naszego na wystawie muzyczno-teatralnej pierwszy głos zabrała Warszawa. Byłem przypadkowo obecnym na tej pogadance, która miała charakter prywatny i wówczas to postanowiono, że Warszawa zorganizuje na drodze najzupełniej legalnej siły, któreby mogły dobrze, a nawet świetnie zaprodukować nietylko dzieła naszych starszych i nowszych kompozytorów, ale zarazem dać pojęcie o naszych pierwszorzędnych wykonawcach. Ponieważ chodziło tu o zebranie sił muzycznych ze wszystkich stron świata, więc zgodzono się, aby sekretarzem takiego komitetu, któryby się w Warszawie zawiązał, był p. Zygmunt Cieszkowski.

Wkrótce potem świat muzyczny warszawski zmuszonym był porzucić pierwotną myśl z przyczyny rozmaitych trudności, a w miejsce tego zawiązał się komitet polski w Wiedniu i poruczył p. Zygmuntowi Cieszkowskiemu zorganizowanie polskich produkcyi w czasie wystawy. Od tego czasu, t. j. od początku stycznia b. r., aż do ostatniej chwili odbyło się wiele posiedzeń, na których spisano wyczerpujące plany dla trzech czy czterech wieczorów. W plan, na który zgodzono się ostatecznie mniej więcej, wchodziły opery polskie, symfonie, kantaty, utwory chóralne, dalej niezliczona moc utworów solowych. Ze śpiewaczek miały wystąpić panie: Sembrich-Kochańska, Arklowa, Klamrzyńska, Machwic, Mira Heller itp., ze śpiewaków: bracia Reszke, Mierzwiński, Myszuga, Bandrowski itp. Z pianistów: Paderewski, Stojowski, Michałowski, Śliwiński; ze skrzypków Barcewicz i Gregorowicz. Nie wyliczam tu tych wykonawców *minorum gentium* którzy do tego napakowanego tramwaju pragnęli uczepić się choćby na schodach, ale faktem jest, że na zaprodukowanie takich sił potrzebaby co najmniej wieczorów dziesięć.

Przyznać jednak należy, że gdyby ten plan chociażby w części urzeczywistnionym został, wystąpilibyśmy na wystawie imponująco, przynajmniej pod względem wykonawczym. Kompozycye nasze zrobiłyby wrażenie muzyki porządnej, a zagranica przyznałaby nam sumienną pracę i byłaby może uwierzyła, że *eine melodische Sentimentalität* nie jest ani alfą, ani omegą naszej fantazyi. Do zdumienia i powszechnego poklasku, jaki wywołać mieliśmy nadzieję, jeszcze bardzo daleko. Nasi wykonawcy zaś byliby w stanie wywołać entuzyazm, i byliby na tle polskiem zapisali swoje nazwiska nader zaszczytnie.

Nasze produkcye należałyby swoją sumą do najświetniejszych na wystawie.

Dlaczego tego wszystkiego nie uczyniono?

Otóż będzie się to może wydawało śmiałem twierdzeniem, a jednak twierdzę, że w pierwszym rzędzie winien tu nasz polski światek muzyczny. Już w samych zawiązkach projektu poczęto się między sobą spierać i czynić zabiegi o pierwszeństwo. Jedni twierdzili, że im przodownictwo się należy; inni jeździli na własną rękę do Wiednia, z projektami; inni z góry grozili usunięciem się, chociaż ich nie proszono, a rezultat tych zabiegów sprawił takie wrażenie, że pod żadnym warunkiem nie należy sprawy oddać w ręce muzyka, bo nie będzie w stanie ani pogodzić, ani zorganizować kłótliwej rzeszy. Wybór padł na p. Zygmunta Cieszkowskiego, na człowieka, który od wielu lat ze znaną i z uznaną bezinteresownością pracuje na rozmaitych polach, a dość tu wymienić udział jego w wybornem zorganizowaniu wystawy polskiej sztuki w Berlinie i doprowadzenie do skutku sprawy wyścigów w Krakowie. Człowiek, który każdej chwili może wyjechać, który cały czas może poświęcić, który mnóstwo ma stosunków, wydał się najodpowiedniejszym.

Jedynym nie można go nazwać, ale u nas taki brak ludzi wolnych zupełnie, niezależnych, a obok tego chętnych, że wyboru nie było. Dziś łatwo mówić: „ja byłbym to zrobił, ja byłbym to przeprowadził,“ a proszę wskazać choćby jednego muzyka, który bez prawdziwego narażenia swoich stosunków majątkowych mógł był się tego podjąć. Prawda — był jeden — Aleksander Zarzycki, którego prawie zdołano już nakłonić, aby przyjął naczelny kierunek, tylko że propozycya, którą mu czyniono, wyszła za późno. Wyszła zaś zapóźno nie z zaniedbania, ale z prostej niewiadomości, że tego niepospolitego i niazależnego artystę można było do działania nakłonić.

P. Zygmunt Cieszkowski może zaniedbał niejedno, ociągał się z zaproszeniem wielu artystów, przeoczył niejedno, wahał się między rozlicznemi projektami, w wielu razach nie upewnił się dostatecznie, tego i owego nie wyrozumiał, ale jest przecie nader ważny argument na jego obronę, a mianowicie nie rozporządzał odpowiednim funduszem, któryby mu pozwolił spokojnie, bez obawy, przystąpić do wykonania planu. Produkcye w czasie wystawy wiedeńskiej przedstawiały się pod względem finansowym wcale niepocieszająco. Z początkiem lipca przybył n. p. chór mięszany z Amsterdamu. Takiego chóru Wiedeń dawno nie słyszał, a sam miałem sposobność być na trzech koncertach. Na pierwszym rozdano setkami biletów zadarmo, na drugim rozdano kilkadziesiąt, na trzecim i na następnych dopiero było pełno. A jakiż rezultat pieniężny? Otóż wydatki w samym Wiedniu pokryte zostały zaledwie w trzeciej części — podróż i wszelkie inne koszta stanowiły deficyt. A przecież osób było tylko siedmnaście.

Nasi soliści byliby zwabili tłumy publiczności i nie byliby narazili na deficyt, ale koncerta kompozytorskie, liczne chóry, próby, za które przecież trzeba płacić, byłyby deficyt niezmiernie powiększyły.

Kiedy przyszła chwila stanowcza, a ten i ów odmówił udziału, bo był nie zdrów, lub przyjechać nie mógł, albo go za późno, albo wcale nie zaproszono, pozostała jedyna niby deska zbawienia: opery Moniuszki i *Krakowiacy i Górale*. Na te przedstawienia zrobiono bardzo znaczne już wydatki, zaangażowano operetkę lwowską i inne siły, zamówiono orkiestrę i teatr, i cofnąć się było za późno.

Wtedy już wszystko poszło gorączkowo, na ostatnią chwilę. To też produkcye te nie mogły wypaść dobrze i temu właściwie nikt nie winien, bo siły gotowe pod ręką nie były dostateczne.

Możemy czuć żal, że nie tak popisaliśmy się, jak nas na to stać, żal tem większy, że do tego dawała wystawa rzadką i szczególną sposobność, ale między uczuciem żalu, a uczuciem zupełnej kompromitacyi, a nawet skandalu, jak to niektóre dzienniki nazwały, jest olbrzymia przestrzeń. Wyświadczyliśmy Wiedniowi prawdziwą grzeczność. Przybyło nas z górą tysiąc do stolicy, a każdy pozostawił tam trochę grosza. Wystawę, opuszczoną, na której popisywała się orkiestra wojskowa w kiosku i damskie kapele po ogródkach, a w hali muzycznej ubożuchna, naiwna trupa tyrolska z Brixleggu, ożywiliśmy niepospolicie przez pięć wieczorów. Publiczność wiedeńska dobrze wiedziała, że to nie pierwszorzędne siły się popisują, bo nasze znakomitości dobrze jej są znane, przypatrzyła się naszym tańcom, charakterystycznym kostyumom, usłyszała Moniuszkę, przypatrzyła się naszej publiczności. Prasa wiedeńska wyrozumiała nasze położenie i zrozumiała, że dzięki naszym przedstawieniom wystawa ocknęła się z kilkotygodniowego letargu.

Dziś Wiedeń już o tem zapomniał, zwłaszcza, że przybył Mascagni, któremu, po pierwszem entuzyastycznem przyjęciu, dano na drugi dzień niebywałe w teatrze pustki w upominku. Takich pustek nie mieliśmy ani jednego dnia.

Jakie są nasze siły, o tem dobrze wiemy, ale popierajmy się lepiej i skuteczniej, a wówczas dojdziemy do tego, że w sprawach muzycznych decydować i prowadzić będą muzycy. Jedna próba nieudana nie dowodzi wszystkiego, to też i ten, który dźwigał całą odpowiedzialność i podjął pracę może za wielką, ale bez należytego poparcia, nie zasługuje na to, aby wszystko, co się nie udało, przypisywać jego wyłącznie winie.

Nie są te słowa obroną, ani też tłomaczeniem, że to, co było złem, nazwać należy dobrem, ale zwróceniem uwagi, że te głosy oburzenia i wykrzyki rozpaczy, które odzywają się obecnie z wielu stron, każdy spokojniej myślący uważać musi za przesadę.

Franciszek Bylicki.

lecz domagają się od innych stronnictw czeskich kapitulacyi — pod pretekstem adresu.

Dobitniej, niż spodziewaliśmy się, delegaci kuryi wielkich posiadłości zaznaczyli swe stanowisko, wręcz sprzeczne z taktyką młodoczeską. Że książę Alfred Windischgraetz stwierdził, iż obstaje przy ugodzie i przy konstytucyi, nikogo nie zadziwi. Ale także ks. Karol Schwarzenberg, które go czasem podejrzywają o słabość dla Młodoczechów, bardzo stanowczo przyznawał się do ugody; oświadczył, że te stronnictwa, które jej dotąd nie porzuciły, nie mogą wystąpić przeciwko niej (jak żąda p. Gregr); zauważył, że dotąd treść „prawa historycznego“ nie jest jasną i że w każdym razie do jego urzeczywistnienia konieczną jest kooperacya niemieckiej ludności Czech.

Wywody te, które naturalnie w kołach młodoczeskich wywołały wielkie oburzenie, nie oznaczają jednak żadnego zwrotu w przekonaniach ks. Schwarzenberga. Te same zasady wypowiedział w rozprawach nad adresem d. 7 listopada r. 1889. Oświadczył on wtenczas: „Stoimy na zasadzie konstytucyi, i chcąc pracować, musimy stać na tej zasadzie. Konstytucya istnieje już od lat 20, wżyła się w przekonania ludności i różne jej instytucye uzyskały prawo obywatelskie. Chcąc teraz nagle przystąpić do zburzenia konstytucyi, nie wiemy, jakiemi legalnemi środkami moglibyśmy to uskutecznić? Stosunek do ludności niemieckiej nie pozwala nam wywołać gwałtownego przesilenia, któreby musiało nastać, gdybyśmy teraz nagle chcieli zmienić istniejące stosunki konstytucyjne. Na teraz nie zdobędziemy prawa historycznego. Kto się obecnie zajmuje kwestyą przywrócenia prawa historycznego, ten uderza tylko w wielki bęben, nie posiadając najmniejszej gwarancyi sukcesu. Domagać się teraz radykalnej zmiany konstytucyi, znaczyłoby rozpoczynać walkę z całą resztą monarchii...“

Wywody te, trafne w roku 1889 i dziś muszą przemówić do przekonania każdego wytrawnego polityka. Jeżeli w pierwszych latach po wprowadzeniu konstytucyi, można było uważać ją jako eksperyment przemijający i stawiać przeciwko niej inne ideały, jak naprzykład „artykuły fundamentalne“ 1871 r., to 25-letnie istnienie nadało konstytucyi znaczenie inne, większe, i już bardzo utrudnia radykalną jej zmianę. Pojęli to dawni przywódcy czeskiej szlachty historycznej, jak hr. Henryk Clam-Martinic, gdy ostatecznie zaniechali biernej opozycyi i w roku 1879 wstąpili do Rady państwa. Wstręt ich do konstytucyi tłumaczył się głównie tem, że uważali ją jako środek, zabezpieczający przewagę liberalizmowi. Ale odkąd się pokazało (za rządów hr. Taaffego), że także na podstawie tej konstytucyi mogą uzyskać przewagę żywioły konserwatywne, ów dawny wstręt czeskiej szlachty historycznej do konstytucyi znacznie osłabł. Rzecz zatem całkiem naturalna, że nie rozpocznie ona dziś na wezwanie Młodoczechów, to jest najradykalniejszego stronnictwa w Austryi, otwartej walki przeciwko konstytucyi, zwłaszcza, że ta walka w danych okolicznościach zakrawałaby na donkiszoteryę.

P. Juliusz Gregr swym projektem adresu przyczynił się w pożądany sposób do wyjaśnienia stanowiska szlachty historycznej. Konferencya wykazała też, że w obozie staroczeskim nie zdobył sobie przewagi ten prąd, który stara się skłonić Staroczechów do zupełnego poddania się pod komendę p. Gregra.

Delegaci o obradach konferencyi zdawać będą sprawę swym klubom. Oczywiście tak klub staroczeski, jakoteż konserwatywny, odrzucą projekt adresu. Pomimo tego Młodoczesi pono w piątek w Sejmie wystąpią z wnioskiem adresu, który jednak w bieżącej sesyi już nie stanie na porządku dziennym obrad Sejmu.

W każdym razie zachowanie się klubów konserwatystów i Staroczechów w kwestyi adresu zapobiegło zupełnemu zerwaniu przyjaznych stosunków tych frakcyj z gabinetem hr. Taaffego.

KRONIKA.

Kraków 23 września.

— **O $1\frac{1}{2}$-milionowej fundacyi** p. Osławskiego doniosły dzienniki, dodając, że kwota na cele fundacyi, mianowicie $1\frac{1}{2}$-miliona franków, została złożoną w ręce JE. p. ministra Zaleskiego. Nie przesądzając wcale, czy p. Osławski zamierza stworzyć taką fundacyę, możemy zapewnić z najlepszego źródła, że na ręce p. ministra Zaleskiego p. Osławski na cele fundacyi żadnych pieniędzy dotąd nie złożył.

— **Z teatru.** Przyznajemy, że bez wielkiego zajęcia oczekiwaliśmy wczorajszego debiutu. Czy to nieszczęśliwe — w znacznej przynajmniej części — debiuty zeszłoroczne, czy też tylko naturalny refleks zniechęcenia, jaki z wtorku padał na czwartek, t. j. z tego spektaklu, na którym *Rewizora* grano chyba doprawdy już wcale bez próby, na wczorajszy wieczór teatralny — trudno zgadnąć. Ale co pewna, że w ciągu przedstawienia zajęcie się znalazło, i to bardzo żywe; zawdzięczamy je debiutantce.

Naturalnie, że i przy wczorajszym debiucie musimy zapytać przedewszystkiem o warunki. Panna Nawrocka posiada je w stopniu znacznym. Postawa i figura piękna, materyał wokalny bardzo dobry, to znaczy głos dźwięczny i podatny, oko wyraziste i bardzo wiele naturalnej dystynkcyi i szlachetności. Mało ról nadaje się tak do stwierdzenia tej dystynkcyi lub jej braku, jak rola Piorunowiczowej w *Klubie kawalerów*: nie dlatego, żeby sama Piorunowiczowa zbyt była dystyngowaną, ale właśnie dlatego, że Piorunowiczowa, grana przez artystkę, której brak dystynkcyi, budziłaby z pewnością na scenie wrażenie osoby dwuznacznej.

P. Nawrocka uczyła się zapewne wiele i niedawno, bo wiele w jej grze jeszcze naśladownictwa. Chwilami zdawało się, że się słyszy głos p. Marcello z jego wszystkiemi bogatemi, czasem nadmiernie bogatemi modulacyami, gdzie niema kilkozgłoskowego wyrazu w jednym tonie. Trochę ściśnięte wymawianie litery *e*, przyćmiona wymowa litery *l*, niepozbawiona zresztą wdzięku, dalej niektóre ruchy głowy, a zwłaszcza gra oka — to wszystko jest jeszcze maniera naśladowcza, u aktorki z talentem daleko mniej niebezpieczna w początku, niż w końcu karyery artystycznej.

Wogóle bardzo wiele jeszcze u wczorajszej debiutantki jest sztuki, widocznej i słyszalnej w ruchach i głosie, a sztuka aktorska, to tak jak owa zręczność, o której mówi La Rochefoucauld, że polega przedewszystkiem na tem, aby jej nie widziano. Z tem wszystkiem p. Nawrocka, zdaje się, jest bardzo wybitnie ukwalifikowaną kandydatką na scenę, bo oprócz warunków, przynosi ze sobą dużo pracy. Czy przynosi talent? O tem nie wolno pisać po jednej roli, ale wolno za to, i w tym wypadku trzeba wyrazić pragnienie, aby wczorajszy debiut nie był ostatnim. Pragnęlibyśmy bowiem dać sobie odpowiedź nietylko na owo pytanie co do talentu, ale jeśli odpowiedź wypadnie twierdząco — a wszystko każe sądzić, że tak będzie — pragnęlibyśmy zoryentować się bliżej co do kierunku tego talentu. ✻

W jutrzejszem przedstawieniu wesołej i jednej z najlepszych komedyj Edwarda Lubowskiego p. t. *Jacuś*, główne role odegrają panie: Siemaszkowa, Wojnowska, Trapszówna, — oraz panowie: Ruszkowski, Siemaszko, Solski i Śliwicki.

— **Ze sądu.** Uwięzionego w znanej sprawie sprzedaży mięsa, na zniszczenie przeznaczonego, oprawcę miejskiego Kozłowskiego, oraz jego gospodynię i córkę jej wypuszczono z więzienia za kaucyą po 1.000 złr. od osoby. Rozprawa przeciwko nim odbędzie się niebawem przed sądem delegowanym o liczne przekroczenia, mianowicie o przekroczenie przeciwko bezpieczeństwu życia, o przekroczenie ustaw o zarazach bydlęcych i przekupstwo policyantów. Oprócz Kozłowskiego, jego gospodyni i jej córki, oskarżonych jest o te same czyny kilkanaście osób, na wolnej stopie będących.

Śledztwo w sprawie Hendigerego jest ukończonem, o ile zakres jego sięgał granic naszej Monarchii. Zwłoka w zamknięciu ostatecznem śledztwa spowodowana jest przez to, iż władze rosyjskie, jeszcze w lipcu rekwirowane o dostarczenie potrzebnych materyałów dowodowych, dotychczas nie odpowiedziały. Jest nadzieja, że sprawa Hendigerego przyjdzie na porządek dzienny w listopadowej kadencyi Sądu przysięgłych.

— **Mianowania.** Dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła asystentów pocztowych bez miejsca przeznaczenia: Michała Koczyrkiewicza urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Przemyślu; Andrzeja Sieczkę urzędowi pocztowemu i telegr. w Sokalu; Jana Moszczyńskiego, Jana Staromiejskiego, Józefa Lachowicza i Ryszarda Seiferla urzędom pocztowym i telegr. we Lwowie i Maryana Chomiaka urzędowi pocztowemu i telegr. w Złoczowie.

— **Order.** Najj. Pan pozwolił, aby starszy radca budownictwa w Ministerstwie spraw wewnętrznych, Romuald Iszkowski, przyjął i nosił rosyjski order cesarski św. Stanisława II klasy z gwiazdą.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 1 b. m. udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy względem regulacyi rzeki Białej wraz z dopływami i uzupełnienia obwałowań prawego brzegu Dunajca.

— **Obiad.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Dziś we czwartek wieczór odbył się u ks. Marszałka Sanguszki poselski obiad, na którym, prócz dostojnego gospodarza, byli obecni pp.: JE. Dr Julian Dunajewski, JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, JE. X. Arcybiskup Seweryn Morawski, JE. Ludwik hr. Wodzicki, JE. Jan hr. Tarnowski, Stanisław hr. Tarnowski (starszy), Władysław Struszkiewicz, Oskar Schnell, Jan Vivien, August Gorayski, Edward Jędrzejowicz, Adam Jędrzejowicz, Dr Józef Wereszczyński, Władysław hr. Koziebrodzki, Stanisław hr. Stadnicki, Dr Zdzisław Marchwicki, X. Mikołaj Siczyński, Dr Franciszek Paszkowski, Jan Trzecieski i Bronisław Horodyski.

— **Gimnazyum ruskie w Kołomyi.** Otwarcie klasy pierwszej ruskiego gimnazyum w Kołomyi, do której wpisało się 40 uczniów, odbyło się uroczyście dnia 21 b. m. Cerkiew parafialna napełniła się młodzieżą szkolną obu obrządków. Przybyli i przedstawiciele władz: starosta p. Bańkowski, marszałek powiatowy książę Puzyna, burmistrz kołomyjski p. Asłan, radca sądowy p. Buczacki, posłowie ruscy: p. Podlaszecki i Dr Okuniewski, a przytem wielu z pośród inteligencyi ruskiej miejscowej i księży okolicznych. Po nabożeństwie udali się wszyscy do budynku gimnazyalnego, gdzie w przystrojonej sali powitał zgromadzonych dyrektor gimnazyum p. Skupniewicz przemową, wygłoszoną po polsku i po rusku: „Otwarcie trzeciej z rzędu szkoły średniej z językiem wykładowym ruskim — rzekł między innemi — jest faktem niezwykłej doniosłości w rozwoju oświaty ruskiej,“ a w końcowym ustępie, wypowiedzianym po rusku, wyraził życzenie, aby zakład ten kształcił mężów, umiejących pracować dla dobra kraju ojczystego, a budził miłość i zaufanie do Monarchy, na cześć którego wzniósł okrzyk, powtórzony przez wszystkich obecnych z zapałem. Następnie przemawiał marszałek Rady powiatowej kołomyjskiej książę Puzyna najpierw po polsku, a w końcu po rusku. W przemówieniu swem zaznaczył, że myśl utworzenia gimnazyum ruskiego w Kołomyi powstała najpierw w kołomyjskiej Radzie powiatowej. Ks. Puzyna wzywał młodzież ruską, aby żyła w zgodzie i wspólności z narodem polskim, a uczyła się wierności dla Kościoła i Monarchy. X. Kanonik Kobylański przemawiał po rusku, a położył nacisk na tę okoliczność, że otwarcie gimnazyum ruskiego w Kołomyi ucieszyło obie narodowości, czego najlepszym dowodem liczny udział w uroczystości otwarcia gimnazyum; podniósł ze szczególnem uznaniem zabiegi p. Namiestnika w Wiedniu, aby przyszło do otwarcia gimnazyum ruskiego jeszcze w roku bieżącym i wzywał młodzież do wdzięczności dla tych wszystkich, co się do tego przyczynili, a przedewszystkiem dla Monarchy. W końcu przemówił jeszcze prof. Salio, gospodarz i nauczyciel nowootwartej paralelki ruskiej, a w swej przemowie wzywał gorąco młodzież do miłości i zgody. Jakby w odpowiedzi na tę ostatnią przemowę, zaśpiewała młodzież szkolna: „Szczęść nam Boże“ i „Mir wam bratia,“ a obecni wpisali się do księgi pamiątkowej. Dnia 22 b. m. rozpoczęła się nauka w paralelce ruskiej.

— **Album.** Grono obywateli miasta Warszawy postanowiło ofiarować ustępującemu prezydentowi miasta, jenerałowi Starynkiewiczowi, album artystyczne, zawierające epizody poświęcenia kościołów, gmachów publicznych itd., z czasów jego urzędowania.

— **W Warszawie** w gronie kilku lekarzy powstał projekt utworzenia stacyi ratunkowej, mającej na celu nieść ludności bezpłatnie pierwszą pomoc w nagłych nieszczęśliwych wypadkach. Stacya taka, konieczna w każdem większem mieście, ma być utworzoną na sposób wiedeńskiej stacyi ratunkowej, a służbę ochotniczą pełniliby w niej medycy z IV i V kursu uniwersytetu pod dozorem jednego z należących do Stowarzyszenia lekarzy.

— **Wezwanie do powrotu.** Oberpolicmajster warszawski wzywa przez *Gazetę Policyjną* do powrotu następujące osoby, podejrzane o samowolny wyjazd za granicę: Józefa Hendygera 25 lat, Bronisławę Krzesińską, St. Olszewskiego, Teodora Ławczyńskiego i Adolfa Rakowskiego.

— **Własność autorska.** *Kuryer Warszawski* donosi: Dowiadujemy się, iż adwokat tutejszy p. Emil Weidel, imieniem sukcesorów Stanisława Moniuszki występują z akcyą cywilną przeciwko towarzystwu lubelskiemu p. Czystogórskiego w Wodewilu i komitetowi wystawy teatralnej wiedeńskiej o odszkodowanie za naruszenie własności artystycznej; akcya przeciwko towarzystwu lubelskiemu wynosi rs. 1000, a to licząc po rs. 100 za każde z 10-ciu przedstawień *Halki* w Wodewilu bez zezwolenia na to sukcesorów. Akcya zaś przeciwko komitetowi wiedeńskiemu, z powodu trudnych warunków finansowych, w jakich tenże komitet się znajduje, zapewne ograniczona zostanie.

— **„Prawit. Wiestnik“** ogłasza, iż cesarz rosyjski nadał p. Ludwikowi Górskiemu godność ochmistrza dworu, zaś p. Tadeuszowi Bujno godność koniuszego dworu. Jednocześnie ogłasza tenże dziennik nominacyę gubernatora podolskiego Glinki, członkiem rady ministra spraw wewnętrznych.

— **Echa zajścia w Łodzi.** *Słowo* donosi: Stan księcia Radziwiłła pogorszył się znacznie. Czuwający przy nim Dr Błociszewski obawia się ponowienia ataku. Prokuratorya piotrkowska przeprowadziła śledztwo w całej sprawie, formalności sądowe przeto nie pozwalają na wywiezienie księcia natychmiast, jak żądał ks. Ferdynand Radziwiłł. Ks. Ferdynand zawiadomił Dra Błociszewskiego, iż jeśli do jutra wieczór brat jego nie będzie mógł wyjechać, to książę sam przybędzie do Łodzi. W chwili obecnej chory zachowuje się spokojnie, dużo nawet rozmawia, zwierzając się ze swych fantastycznych projektów gospodarczych i wybierając się ciągle w drogę.

— **Kongres choleryczny.** W dniu 10 października ma odbyć się w Londynie kongres choleryczny z udziałem wielu lekarzy angielskich i amerykańskich.

— **Rudyard Kipling**, młody, a tak szybko zdobywający sobie sławę poeta angielski, stracił odrazu swój znaczny, w krótkim czasie zdobyty majątek. Między zajmującemi listami z podróży Kipling'a, które *Times* w ciągu ostatnich miesięcy drukował, zwrócił szczególnie uwagę jeden, datowany z Yokohamy. Kipling skreśla w nim obrazowo wieczór w klubie Yokohama w dniu, w którym ogłoszono upadek banku „New Oriental.“ Była to kasa oszczędności wszystkich ludzi, przebywających za morzem, którzy w niej składali skarby, zebrane w ciągu pełnego trudów życia pod skwarnem słońcem zdala od ojczyzny. Kipling, straciwszy całe mienie swoje w tym banku, przerwał podróż naokoło świata, która była jednocześnie jego podróżą poślubną i udał się z młodą żoną swoją, Amerykanką, do Nowego Jorku, gdzie się prawdopodobnie osiedli na stałe.

— **Nekrologia.** Brat Jan Plaski Towarzystwa Jezusowego, przeżywszy lat 76, z tych w zakonie 56, zmarł wczoraj w Kolegium OO. Jezuitów na Wesołej. Żałobne nabożeństwo i pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 8 rano.

— **Przybyli do Krakowa**: Grand Hotel: Herman Thiel, nadporucznik z Ołomuńca.

Hotel Pollera: Gabryel Rostworowski, obyw. z Warszawy; Teofil Rybiński, obyw. z Warszawy; Juliusz Glikselli, urzędnik ze Lwowa; Antonina Kropiwińska z Sambora; Antonina Krupińska, wdowa po kapelanie z Przemyśla.

Hotel Polski: Andrzej Literowicz z Wiednia; Józef Gąsiorowski, budowniczy z Brzeżan.

Hotel Saski: Stanisław Stecki, adwokat; Feliks Gaszyński, adwokat z Jasła.

Hotel Drezdeński: Eufemia Brzozowska, obywatelka; Izydor Landau, kupiec z Wiednia; Kazimierz Kostanecki, profesor z Wiednia.

Hotel Krakowski: Zofia Leśniewicz, obyw. z Wołynia.

Hotel Centralny: Bolesław Gajewski z pod Wiednia; Ludwik Zdanowski, dyr. kopalń z Myszyna.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 b. m. (wznowienie): *Jacuś*, komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

W niedzielę 25 b. m.: *Przeor Paulinów*, obraz historyczny w 5 aktach Juliana z Poradowa.

— Dnia 22 września pochmurno, późnym wieczorem mały deszcz; termometr od +11·0 doszedł do +22·0 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7-mej rano dnia 23 września stan jego był 747·0 mm., termometru +14·6 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 24 września: św. Gerarda b. męcz.

Sprawy sądowe.

Defraudacye cłowe na Bukowinie.

Wiedeń 23 września.

(*Telegram*).

Dziś w sali natłok ogromny. Przed południem przesłuchiwano oskarżonych i świadków w sprawie o przemycanie pszenicy w Ickanach. Główni świadkowie zeznają bardzo obszernie i zgodnie z aktem oskarżenia. Wodnarik, Spendling i inni oskarżeni oświadczają, że zeznania Traberta co do planu, wedle którego przemycanie miało być wykonane, są częścią nieprawdziwe, częścią przesadne.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa ankieta w sprawie regulacyi i melioracyi. Wydział krajowy chcąc Sejmowi przedłożyć program regulacyi i melioracyi na najbliższych kilka lat, zażądał od Wydziałów powiatowych i Towarzystw rolniczych przedłożenia co do każdego powiatu wykazu tych robót regulacyjnych i melioracyjnych, które ze względu na swą ważność powinnyby być w najbliższej przyszłości wykonane. Wskutek tego wydział krakowskiego Towarzystwa rolniczego okręgowego zaprosił na 20 b. m. do Rady powiatowej kilkunastu obywateli z tych stron powiatu, w których znajduje się pole do robót regulacyjnych i melioracyjnych, celem zebrania w tym przedmiocie dostatecznych dat i na bezpośredniej znajomości opartych wskazówek. Na zaproszenie to przybyło zaledwie kilku, a między nimi hr. Roman Wodzicki z Kościelnik, p. Zygmunt Matejko z Bieńczyc, p. Adolf Schoen z Mydlnik, bar. Lewartowski z Wołowic i inni; mimo to pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego zrobiono przegląd całego powiatu i zebrano niezbędny do przedłożenia dla Wydziału krajowego materyał.

Cholera.

Kraków 23 września.

Od g. 8 wieczór 21go do 8 wieczór 22 września doniesiono o następujących chorych: 1) Loeffler Salomon, szynkarz, lat 47, ul. Mostowa L. 4, z cholerą; 2) Warzęcha Małgorzata, służąca, lat 30, ul. Trynitarska L. 18, z zaparciem żywota; 3) Dominik Bartłomiej, wyrobnik, lat 58, ul. Szpitalna 15, z nieżytem żołądka; 4) Proszek Marya, kaleka, lat 18, Dębniki, z nieżytem żołądka; 5) Drożdż Marya, służąca, lat 24, ul. Gołębia 3, z bólami żołądka; 6) Tabor Marya, wyrobnica, lat 14, Półwsie Zwierzynieckie, z zimnicą. Wszyscy przywiezieni do Bonifratrów.

Dotąd było leczonych w Krakowie na cholerę 11 osób. Z tych umarło dwoje, pozostaje u Bonifratrów 3, w szpitalu św. Łazarza 5, wyzdrowiała 1.

Od godz. 8 wieczór d. 22 do 10 rano dnia 23 września przywieziona do szpitala cholerycznego Braci Miłosierdzia z cholerą Anna Schlägerowa, wyrobnica, mająca 44 lat, z ulicy Józefa, L. 13.

Zatem dotąd było leczonych wogóle w Krakowie 12 chorych na cholerę wraz ze Schlägerową. Z tych umarła d. 13 b. m. w szpitalu św. Łazarza jedna osoba obca, pochodząca z Podgórza (Nawalonka), i jedna osoba z ulicy Mostowej L. 4, mianowicie Löfflerowa d. 18 b. m.

Z Magistratu miasta Krakowa.

*

Do domu pod L. 13 przy ul. Józefa, gdzie mieszkała Schlägerowa, udała się dziś o godzinie 10 rano komisya, pod przewodnictwem p. dyrektora policyi Dra Korotkiewicza, przy udziale p. inspektora sanitarnego Dra Lachowicza i organów miejskich. Zbadano warunki sanitarne i zarządzono desinfekcyę, ewentualnie nastąpi delożowanie mieszkańców.

P. delegat Laskowski odbył wczoraj po południu w starostwie naradę z prezydentem miasta, inspektorem sanitarnym Drem Lachowiczem, dyrektorem policyi, fizykiem miejskim Drem Buszkiem celem wydania zarządzeń co do targu dzisiejszego, przyczem uchwalono, że z godziną 12 targ ma być zamknięty, a plac targowy z całą ścisłością zdesinfekcyonowany.

P. Delegat oznajmił, że na przyszłość zakazał przyjmowania delożowanych od dzisiejszego dnia do schroniska Lubomirskich; wobec tego unormowano kwestyę przymusowego delożowania w ten sposób, że bezwarunkowo delożowanymi być muszą te osoby, które bezpośrednio stykają się z zapadłymi na cholerę; zaś co do delożowania obszerniejszych mieszkań prywatnych postanowiono wydawać od wypadku do wypadku zarządzenia stosownie do opinii lekarskiej. Wszyscy delożowani będą umieszczeni w budynku przez Magistrat najętym pod ścisłą obserwacyą lekarską i ściśle izolowani, a pachołcy miejscy donosić im będą żywność.

O stanie zdrowia osób, pomieszczonych w szpitalu Braci Miłosierdzia, dowiadujemy się, że Löffler Salomon i córka jego Stefania mają się lepiej, niemniej ich parobek Dzierlik Bartłomiej.— Annie Schlägerownej dano 3 krotne injekcye z kamfory i eteru, lecz nie odzyskała przytomności; przystąpiono do dokonania hypodermoklizy. Odstawiona wczoraj Marya Tabor cierpi na katar żołądkowo-kiszkowy z chronicznym obrzękiem śledziony; cholery nie stwierdzono u niej.

W zakładzie obserwacyjnym książąt Lubomirskich nikt nie zachorował.

W Podgórzu Maciej Bartyzel, czeladnik szewski, którego odstawiono wczoraj do szpitala cholerycznego, ma się zupełnie dobrze i dziś w południe miał opuścić szpital. Do godz. 10 rano dnia dzisiejszego nie zaszedł w Podgórzu żaden nowy wypadek podejrzanej choroby; u Bartyzela nie stwierdzono cholery.

W powiecie stan zdrowia jest zupełnie pomyślny.

W wojsku nie zaszedł żaden podejrzany wypadek. Obydwa szpitale choleryczne wojskowe są zupełnie puste.

Dziś odbędzie się posiedzenie komisyi antycholerycznej w Magistracie krakowskim.

*

Dotychczasowa statystyka cholery w Krakowie i Podgórzu jest bardzo pouczająca i uspokajająca. Wskazuje ona bowiem przedewszystkiem, że o epidemicznym charakterze choroby dotychczas mowy być nie może, powtóre zaś, że intenzywność choroby jest niezwykle słaba. Rzeczą jest powszechnie wiadomą, że śmiertelność wskutek cholery bywa największą w pierwszych tygodniach po jej wystąpieniu. Widzimy, że nawet tam, gdzie cholera dotychczas sporadycznego swego charakteru nie straciła, jak w Berlinie, z pierwszej urzędowo stwierdzonej liczby chorych, tj. siedmiu, sześć osób umarło w ciągu trzech dni.

Wobec tego cyfry krakowskie i podgórskie przedstawiają się nadzwyczaj pomyślnie. Przypomnieć bowiem potrzeba, że z mieszkańców Krakowa dotąd jedna tylko Löfflerowa zmarła na cholerę azyatycką, a z mieszkańców Podgórza zmarło dotychczas pięć osób. Warto również podnieść, że do chwili, w której te słowa piszemy (godz. 3), nie zaszedł żaden wypadek śmierci na cholerę w Krakowie od poniedziałku, a w Podgórzu od niedzieli. Dalej charakterystyczną jest rzeczą, że cholera nawet u tych osób, które zakaziły się bezpośrednio od śmiertelnego wypadku Löfflerowej, niema dotychczas przebiegu śmiertelnego; wszystkie te osoby mają się obecnie lepiej. Wskazuje to, powtarzamy raz jeszcze, niezwykłą słabość choroby. Ilustracyą tego jest także doniesienie, jakie otrzymujemy ze szpitala św. Łazarza. Mianowicie z pierwszych krakowskich wypadków cholery: Andrzej Gibek, Franciszka Hottowa i Szymon Soldinger, opuszczają z dniem dzisiejszym szpital w stanie zupełnego wyzdrowienia, zaś praczka szpitalna Wiktorya Giza pozostaje do jutra w szpitalu, jako rekonwalescentka.

Prezydyum krakowskiego Towarzystwa lekarskiego wystosowało do redakcyi *Österr. Sanitätswesen* następujące pismo:

W Nrze 38 czasopisma *Österr. Sanitätswesen* z dnia 22 b. m. (str. 337) podano w artykule pod napisem: „Cholera“ w wierszu 5, następujące wyrazy: „Przy sekcyi, wykonanej w instytucie patologicznym w Krakowie.“ Ze zwrotu tego wnosićby można, że sekcye osób, zmarłych na cholerę w Podgórzu, wykonywane były w patologicznym instytucie w Krakowie. Otóż mamy zaszczyt zawiadomić, że w wypadkach Zadęckiej, Gierczaka, Parafińskiego i t. d., sekcye przeprowadzone były nie w instytucie patologicznym w Krakowie, lecz w Podgórzu, wskutek zarządzenia c. k. Starostwa wielickiego. (Podgórze, lubo terytoryalnie z Krakowem połączone i tylko przez Wisłę oddzielone, należy do innego powiatu politycznego). Jedynie sekcya zmarłej w krakowskim szpitalu św. Łazarza, Nawalonki, (stanowczo przypadek mięszanej infekcyi: rozlana dysenterya całego jelita grubego i cholera) przeprowadzona była w tutejszym instytucie patologicznym. Lekarze krakowscy nie byli wcale obecni przy sekcyach w pierwszych wypadkach Zadęckiej i Gierczaka. Kierownik instytutu patologicznego jest chory i w Krakowie nieobecny.

Prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego *Dr Ponikło*. Sekretarz stały *Dr August Kwaśnicki.*

Od burmistrza miasta Podgórza otrzymujemy następujące pismo:

Wielce Szanowna Redakcyo!

Ponieważ w niektórych dziennikach tak polskich, jak i niemieckich, umieszczane bywają co do porządków w mieście Podgórzu mylne i z prawdą niezgodne wiadomości, zatrważające publiczność, przeto celem wyjaśnienia prawdy podaję, co następuje:

Przedewszystkiem oznajmić muszę, iż miasto Podgórze wyprzedziło pod względem zarządzeń sanitarnych wszystkie niemal miasta w Galicyi. Skoro tylko prasa doniosła o wybuchu cholery w Hamburgu, wybrał Magistrat miasta Podgórza komisyę sanitarną, która podzieliwszy się na 5 oddziałów, do każdego z tychże lekarza przybrała, a postępując za wskazówkami codziennie z Wieliczki dojeżdżającego p. Dra Kownackiego, c. k. lekarza powiatowego, pracującego dniem i nocą z narażeniem swego własnego zdrowia, przeprowadzała energicznie asanacyę miasta. Codziennie posypywano, względnie polewano rynsztoki na ulicach i podworzach środkami dezinfekcyjnemi, usuwano z miejsc publicznych gorliwie wszelkie nieczystości, konfiskowano przekupniom niedojrzałe owoce, wglądano do prywatnych domów, a w wielu wypadkach ukarano niestosujących się do zarządzeń tejże komisyi stróżów i właścicieli, a to pierwszych aresztem, a drugich grzywną. Nadto sprowadzono natychmiast ze Lwowa aparat dezinfekcyjny, wybudowano wielkim nakładem szpital choleryczny o 30 łóżkach w miejscu jak najodpowiedniejszem, w którym dzień i noc czuwa gotowych do ratunku chorych 2 lekarzy, sprawiono 2 wozy ratunkowe.

W gmachu magistrackim urządzono pokój inspekcyjny, w którym dzień i noc czuwają naprzemian urzędnicy Magistratu, by w razie wypadku dopilnować czuwającą również służbę do energicznego i szybszego działania, słowem, Podgórze przygotowanem było do przyjęcia strasznego gościa, jak żadna inna gmina. Wszystkie powyższe zarządzenia uskuteczniono, zanim jeszcze pierwszy wypadek cholery w dniu 9 b. m. się wydarzył.

Energicznej działalności Magistratu był świadkiem c. k. starosta powiatowy z Wieliczki, który też wystosował do podpisanego burmistrza pismo z dnia 19 września b. r., L. 30.268, zawierające między innemi, co następuje: „Sprawdzając w d. 18 września 1892 r. w jaki sposób zostały w Podgórzu zarządzenia asanacyjne wykonane, spostrzegłem, że takowe wykonał Magistrat w porozumieniu z c. k. lekarzem powiatowym Drem Kownackim z wszelką skrupulatnością i sumiennością, naśladowania godną.“

W dniu 19 b. m. odbyli pp. Dr Weichselbaum i Dr Lachowicz rewizyę w Podgórzu, a na moje zapytanie, czyli jeszcze co więcej w celach asanacyjnych nie wypada zarządzić, oświadczyli wyraźnie, że dalszych zarządzeń nie potrzeba, dodotychczasowe są wystarczające, trzeba tylko zarządzenia te nadal tak samo wykonywać.

Wprawdzie reskryptem c.k. Namiestnictwa z d. 19 września 1892 r. L. 73.841 zamianowano dla Podgórza komisarza sanitarnego w osobie p. Kostrzewskiego, c. k. nadkomisarza Policyi w Podgórzu, z jakich jednak powodów nominacya ta nastąpiła, tego nie wiem, gdyż reskrypt ten powodów tych nie zawiera, a gdyby powodem nominacyi tej były złe zarządzenia Magistratu, sądzę, iżby w odnośnym reskrypcie były dosadnie wyszczególnione, co się jednak nie stało.

Wobec takiego stanu rzeczy wszelkie pogłoski o złym stanie asanacyi w mieście Podgórzu są nieprawdziwe, dowodzi tego bowiem wyżej powołany reskrypt c. k. Starostwa w Wieliczce tudzież oświadczenie pp. Drów Weichselbauma i Lachowicza, a nadto i obecny stan zdrowotny w Podgórzu, gdzie od d. 18 b. m. do dnia dzisiejszego t. j. dni 5 żadnego zasłabnięcia na cholerę azyatycką nie było, a szpital choleryczny Bogu dzięki wolnym jest od chorych, gdyż przyjęty w dniu wczorajszym dla obserwacyi szewc, Maciej Bartyzel, już dzisiaj zupełnie jest zdrów.

Podgórze, dnia 23 września 1892 r.

Z szacunkiem i poważaniem
Adamski, burmistrz.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z licznych stron dochodzą mnie wiadomości, że brak ścisłej desinfekcyi w Oświęcimiu, na który żaliłem się na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 15 b. m., trwa dotąd i że dotąd nie odbywa się tamże pożądana ścisła i należyta desinfekcya. Wobec tego zachodzi obawa, że łatwo nastąpić może ponowne zawleczenie cholery z Hamburga i że cholera, dotąd sporadyczna, może w ten sposób przemienić się w epidemiczną. Czyż nie należałoby za wzorem władz pruskich postąpić z osobami, wkraczającemi z Niemiec przez Oświęcim na terytoryum austryackie, taksamo, jak władze pruskie zarządziły w Mysłowicach co do osób, jadących z Austryi? Najwyższy czas, aby nas od strony Oświęcimia ochroniono!

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku,
Prof. Dr Rosenblatt.

Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 2 września nie wolno wywozić z Krakowa mięsa, mleka, sera, wogóle nabiałów. Rozporządzenia tego pilnują strażnicy akcyzowi. Ponieważ nie wszystkie gminy po za rejonem Krakowa mają rzeźników chrześcian, przeto, jak nam donoszą, wobec dzisiejszych świąt żydowskich, ludność tych gmin 4 dni musi się obywać bez kawałka mięsa, co ujemnie działa na zdrowie mieszkańców. Sądzimy, że w interesie dobra i zdrowia ludności pozarogatkowej należałoby polecić żydom rzeźnikom, by w dniach, kiedy ich święta przypadają, mógł rzeźnik katolik sprzedawać mięso.

Dyrekcya poczt i telegrafów donosi: Na mocy rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 7 b. m. L. 44,164 podaje się do publicznej wiadomości, że od czasu sprawdzenia cholery azyatyckiej w okręgu doręczeń którego urzędu pocztowego, urząd ten nie będzie przyjmował do przewozu pocztowego posyłek z mięsem surowem, kiełbasami jakiegobądź gatunku, z mlekiem, serem i

masłem, z owocami i jarzynami, aż do upływu czterech tygodni po zupełnem wygaśnięciu cholery.

Według doniesienia norwegskiego zarządu poczt, nie wolno odtąd z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, aż do dalszego zarządzenia, posyłać pocztą do Norwegii szmat, przenoszonych sukien, używanej pościeli i innych podobnych przedmiotów, a także owoców i jarzyn. Zaś według doniesienia rumuńskiego zarządu poczt, nie można aż do dalszego zarządzenia wprowadzać do Rumunii następujących przedmiotów: używanej a niewypranej bielizny i pościeli, znoszonych części ubrania, starych materyj na suknie i części takichże materyj z jakiegokolwiek materyału sporządzonych, w końcu odpadków papierowych.

Wskutek zarządzonych przez rząd grecki ostrożności przeciwko zawleczeniu cholery, zastanawia się aż do odwołania przewóz pakietów pocztowych i posyłek z próbkami z Austro-Węgier do Grecyi, oraz z innych krajów, o ile posyłki te przez Austro-Węgry przechodzą.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych donosi: „Od dnia 23 b. m. zamyka się ze względów sanitarnych stacye: Sól, Raycza, Milówka i Węgierska Górka dla przewozu osób i pakunków aż do dalszego rozporządzenia.“

Czytamy w *Gazecie lwowskiej:*

„Dzisiejsze dzienniki poranne przyniosły alarmujące pogłoski o podejrzanych wypadkach zasłabnięcia w naszem mieście. Zasięgnąwszy informacyj autentycznych, możemy skonstatować, że 1) Marya Wiszaber zmarła wczoraj o godzinie 6 po południu w 72 roku życia na Zamarstynowie wskutek choleryny; zwłoki jej przeniesiono do kostnicy w Hołosku, gdzie dziś obdukcya nastąpi; 2) córka portyera kolejowego, zamieszkała przy ulicy Gródeckiej L 109, która zachorowała wczoraj, o czem doniesiono, że jest to „wielce podejrzany wypadek,“ zapadła była na cierpienie gastryczne i obecnie jest już zupełnie zdrowa. Wszystkie inne wypadki nie są wcale zatrważające, ani podejrzane.

Z prowincyi niema również żadnych nowych wiadomości o wypadkach podejrzanych.

Starosta z Gorlic donosi dzisiaj telegraficznie, że wczoraj nikt więcej w Wołowcu nie zachorował, a dwie osoby, które zostały przy życiu, mają się lepiej. Wieś została odosobnioną.“

W telegramie z Bełza i w osobnym artykule doniósł *Dz. Polski*, iż władze pozwoliły gromadzić się tłumnie żydom w Bełzie u „rabina cudotwórcy“ i w Sokalu na jarmarku. Z tego powodu pisze *Gazeta lwowska:* „Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, iż doniesienia te są zupełnie nieprawdziwe, a istotny stan rzeczy przedstawia się w sposób następujący: Jeszcze okólnikiem z 28 lipca b. r. polecono wzbronić przystępu gromadnym orszakom izraelitów, podróżujących do t. zw. „cudownych rabinów“; polecono starostom wezwać rabinów samych, aby wpływali na swoich współwyznawców, by zaniechali tych podróży i zagrożono, iż rabini ci w razie przeciwnym będą zmuszeni do wystawienia własnym kosztem lokalów izolacyjnych, celem pomieszczenia i pielęgnowania podejrzanych o cholerę izraelitów. Prócz tego jeszcze osobnem rozporządzeniem wystosowano do starosty sokalskiego polecenie, wstrzymać gromadne pielgrzymki żydów do Bełza, a następnie odniesiono się 20 b. m. do Dyrekcyi kolei państwowych, by nie dostarczyła zamówionych przez stacyę Rawa 16 wagonów osobowych i wstrzymała sprzedaż biletów dla żydów, chcących udać się do Bełza. Nadto wezwało Namiestnictwo starostę sokalskiego, aby jeszcze osobiście przekonał się o rozmiarach nagromadzenia żydów w Bełzie. Na to telegraficzne wezwanie otrzymało Namiestnictwo telegram od tegoż starosty z dnia 21 b. m., że w Bełzie bawi około 500 żydów z tamtejszego i sąsiednich powiatów, że obcych izraelitów niema wcale, że stan zdrowia wszystkich przybywających do Bełza koleją i gościńcem bada lekarz, i że wreszcie lokal izolacyjny został przez rabina dostarczony. Jeżeli pomimo tych wszystkich zarządzeń Namiestnictwo w obawie, że znaczniejsze nagromadzenie się żydów w Bełzie bądź co bądź nastąpić może, poleciło jeszcze lekarzowi miejscowemu za wynagrodzeniem czuwać nad stanem zdrowia, to nie można ztąd wyprowadzać wniosku, jakoby władze polityczne pozwalały gromadzić się ludności żydowskiej.“

O wypadku, zaszłym w Przemyślu, pisze *Gazeta Przemyska:* „W poniedziałek dnia 19 b. m. niejaki Bleiberg, zamieszkały podobno w Wygodzie pod Radymnem, przywiózł do Przemyśla żyda, Rubina Reismana, którego miał spotkać na drodze. Bleiberg odstawił Rubina Reismana do szpitala żydowskiego. W szpitalu żydowskim jednak, gdzie Reisman przez dwie godziny pozostawał, gdy spostrzeżono u niego wymioty, biegunkę i kurcze, nie chciano chorego zatrzymać i za poradą członka komitetu szpitalnego, Tanenbauma, przywołano drążkarza, Bazylego Kiebuza, umieszczono na wozie Reismana i polecono Kiebuzowi, aby go do szpitala powszechnego zawiózł. Kiebuz zajechał przed szpital, złożył Reismana przed furtką, zadzwonił i umknął. Dozorca szpitalny, odemknąwszy furtę, znalazł agonizującego człowieka. Przywołani lekarze szpitalni, pp.: Dr Keller i lekarz Biber, sprawdzili u chorego wszelkie symptomata cholery azyatyckiej. Reismana przyjęto do szpitala o godzinie 7 wieczorem, umarł zaś o godzinie 11 w nocy. Sekcya, dokonana na zmarłym, wykazała ostry nieżyt żołądka i jelit; orzeczono, że Reisman umarł najprawdopodobniej na cholerę azyatycką. Bakteryologiczne badania, które się prowadzą we Lwowie i w szpitalu garnizonowym w Przemyślu, nie są jeszcze ukończone. O wypadku tym groźnym uwiadomiono telegraficznie Namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych. Najprawdopodobniej tedy — powtarzamy słowa orzeczenia lekarzy — zaszedł w Przemyślu pierwszy wypadek cholery azyatyckiej w poniedziałek dnia 19 b. m.; dotąd nie sprawdzono urzędownie innych wypadków. Mielibyśmy więc do czynienia z objawem sporadycznym, gdyby nie to, że Reisman, przebywając przez dwie godziny bez pomocy lekarskiej w szpitalu żydowskim, mógł tam pozostawić zarazki cholery, jakoteż na wozie Bleiberga i na wozie Kiebuza, którym do szpitala powszechnego odwieziony został. Kiebuza odnaleziono dopiero we środę dnia 21 b. m. i wzięto się, po upływie 36 godzin, do desinfekcyi zakażonego wozu i osoby Kiebuza. Do dni 5 okaże się, czy to przewłóczenie Reismana nie sprowadzi groźnych następstw.“

Dzienniki warszawskie donoszą:

W Międzyrzecu, w powiecie radzyńskim, gub. siedleckiej (stacya kolei terespolskiej), było kilka wypadków zachorowania na cholerę, z których dwa zakończyły się śmiercią. Otwarto tam już szpital dla cholerycznych, wysłano oddział sanitarny i w ogóle przedsięwzięto energiczne środki w celu umiejscowienia niebezpieczeństwa. Cholerę przeniosło tam dwóch żydów, którzy nocą, potajemnie, wykradli się z Lublina.

Biuletyn o stanie epidemii w gubernii lubelskiej brzmi: Dnia 18 b. m. w Lublinie zachorowało osób 91, wyzdrowiało 71, umarło 71, chorych pozostało 400; w Łęcznie zachorowało 14, wyzdrowiało 6, umarło 5, chorych jest 63; w Kraśniku zachorowały 2 osoby, wyzdrowiało 3, umarło 2, zachorowały 4. W Zamościu zachorowała 1 osoba. W powiecie lubelskim zachorowało osób 134, wyzdrowiało 129, umarło 38, zachorowało 367. W Łęcznie zachorowało 6 osób, wyzdrowiało 8, umarło 6, zachorowało 57; w Kraśniku zachorowało osób 5, umarło 2, pozostało chorych 7. W powiecie lubelskim, lubartowskim i chełmskim zachorowało osób 76, wyzdrowiało 18, umarło 30, pozostało chorych 83. W Ostrowiu wypadki choroby już się nie powtórzyły i dlatego uważać należy, iż epidemia choleryczna ustała w tem mieście.

Stan epidemii w gubernii kijowskiej w d. 18 b. m. był następujący: w mieście Kijowie było chorych 244, zachorowało 38, umarło 11, wyzdrowiało 50, pozostało chorych 221; w gub. kijowskiej było chorych 122, zachorowało 27, umarło 19, wyzdrowiało 8, pozostało chorych 125.

W gubernii czernihowskiej w d. 9, 10, 11 i 12 b. m. w powiecie osterskim zachorowało na cholerę 16, umarło 4; w pow. nowogrodzko-siewierskim zachorowało 27, umarło 2.

W gub. połtawskiej w czasie od 8 do 11 b. m. zachorowało 84 osób, umarło 42.

Telegramy.

Wiedeń 23 września *(pryw.)*. Bawiący tu w przejeździe lekarz krakowski Dr Władysław Harajewicz protestuje w *Publicistische Correspondenz* przeciw twierdzeniom prof. Weichselbauma, oskarżającego w swem sprawozdaniu lekarzy krakowskich o lekkomyślność i nieznajomość badań bakteryologicznych. Ze sprawozdania prof. Weichselbauma wynikałoby, że to dopiero on skonstatował co do wypadków krakowskich cholerę azyatycką w dniu 18 b. m., podczas gdy sprawozdanie *Czasu* w numerze niedzielnym, drukowane w dniu 17 b. m., a więc jeszcze przed przybyciem Dra Weichselbauma, mówi wyraźnie, że „kilkunastu“ lekarzy skonstatowało w odnośnych wydzielinach prątki Kocha.

Wiedeń 23 września. *Fremdenblatt* dowiaduje się z autentycznej strony, że pomiędzy żołnierzami i ludnością besarabskiego miasteczka Leowo, gdzie jest wielka koncentracya wojsk, od dni 10 wystąpiła już cholera z zastraszającą gwałtownością. *Fremdenblatt* ubolewa nad niedokładnością rumuńskich zarządzeń, wskazując na rumuński kordon graniczny na granicy bukowińskiej, składający się z rezerwistów, którzy, pozostawieni własnemu wyżywieniu się, żebrzą we wsiach austryackich. Wskutek tego rząd austryacki wydał konieczne rozporządzenia w celu ochrony austryackich granic przed grożącem z tej strony niebezpieczeństwem.

Wrocław 23 września. Z powodu wybuchu cholery w Krakowie i na Podgórzu, dostęp z Austro-Węgier do Szląska pruskiego przez granice okręgów katowickiego i pszczyńskiego dozwolony jest tylko za pośrednictwem linij kolejowych Szczakowa-Mysłowice i Oświęcim-Mysłowice. Podróżni jadący linią Oświęcim-Mysłowice z Austro-Węgier nie mogą opuszczać pociągu na stacyach, położonych pomiędzy Oświęcimem a Mysłowicami.

Berlin 23 września. Z chorych na cholerę w szpitalu na Moabit, dwóch umarło. Obecnie jest 11 chorych na cholerę.

Paryż 23 września. Zachorowało tu onegdaj na cholerę osób 39, umarło 8; w okręgu Paryża zachorowało 20, umarło 12; w Hawrze zachorowało 4, umarło 3.

Mons 23 września. Stan zdrowia w Borinage pogorszył się.

O nowych licznych wypadkach cholery, z których kilka zakończyło się śmiercią, donoszą z Pâturages, Wasmes i Saint Ghislain.

Bruksela 23 września. Z przedmieść Molenbeck i Anderlecht donoszą o kilku nowych wypadkach cholery.

Petersburg 23 września. W Besarabii wybuchła cholera. Od dnia 1 do 17 września zachorowało 17 osób, umarło 11.

Bukareszt 23 września. *Moniteur* ogłasza komunikat, według którego dotychczas nie zaszedł w Rumunii żaden podejrzany wypadek choroby z objawami cholerycznemi. Zarządzono bardzo ściśle środki ostrożności na granicy rosyjskiej. Komunikat wylicza artykuły, których dowóz zakazany jest z Rosyi, Niemiec, Francyi, Belgii, Anglii, portów morza Czarnego, Turcyi Azyatyckiej, Austro-Węgier i Holandyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 23 września. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 10 minut 20. Wniosek Bobczyńskiego w przedmiocie zmiany ustawy drogowej, po umotywowaniu przez wnioskodawcę, odesłano do Wydziału krajowego.

Z kolei motywował Włodzimierz Kozłowski wniosek swój w przedmiocie utrzymania w mocy obowiązującej zarządzeń weterynarsko-policyjnych przeciw zawleczeniu zarazy bydlęcej z Rumunii i Rosyi. Mowca oświadcza, że nie zamierza motywować swego wniosku obszerniej, gdyż go Sejm już w roku zeszłym uchwalił. Ponawia go tylko z tego względu, iż rząd wniósł w tej mierze deklaracyę nową w parlamencie i zaznaczył wprawdzie, że stosunki nasze do Rumunii przedstawiają się korzystnie, chociaż traktatu niema, a potem ze zręcznością dyplomatyczną, właściwą p. ministrowi handlu, dodał ogólnikowo, że na sprawę tę zwróci uwagę, a nie reflektował na warunki tego traktatu, w którym zniesienie ceł zbożowych, a co gorsza, otwarcie granicy dla bydła ze względu na księgosusz panujący w Rumunii, stanowczo wykluczyć należy.

Mowca dowodzi cyframi, że transporta zboża pośledniego z Rumunii przyczyniły się do obniżenia u nas cen zboża; dalej zaznacza, że stosunki eksportu z Rumunii znacznie się poprawiły. Ponieważ przemysł nietylko nie ponosi żadnych strat, ale przeciwnie korzyści, sądzi mowca, że chwila obecna dla otwarcia granicy rumuńskiej byłaby źle obrana, kiedy kraj czyni znaczne ofiary na podniesienie chowu bydła, które przyczynić się może do zaopatrzenia targów monarchii bez obcej pomocy. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Następnie toczyły się dalsze rozprawy nad preliminarzem szkolnym. Pierwszy zabrał głos poseł Kowalski. Stwierdza on na podstawie dat statystycznych wielki rozwój szkolnictwa, uprawniający do najpiękniejszych nadziei na przyszłość. W nauce szkolnej są pewne braki. W nauce religii forma zdaje się górować nad treścią. Na naukę religii nie powinno się żałować wydatków. Wogóle naukę należy ująć w formę więcej ścisłą.

Szczepanowski podnosi sprężystość i energię Rady szkolnej krajowej. Obecny wiceprezydent Bobrzyński oddał krajowi niepospolitą usługę, obejmując to stanowisko. (Brawo). Mowca podnosi następnie dwie ważne kwestye: to jest, aby po myśli poruszonej przez Zyblikiewicza pobierano od gmin nawet tych, które szkół nie mają, pewne datki na rzecz szkół przyszłych, a następnie wskazuje potrzebę sprawiedliwszego rozdziału prestacyj między obszar dworski i gminę. Mowca przypominając przemówienie Abrahamowicza z ostatniej sesyi, który powiedział, że odwoływanie się do ofiarności i wspaniałomyślności Sejmu jest anachronizmem, zapytuje, czy odwołanie się do Sejmu polskiego może być anachronizmem. (Gdy mowca zajął się następnie charakterystyką osoby Abrahamowicza, przerwał mu Marszałek, wzywając, aby się trzymał przedmiotu).

Golejewski w humorystyczny sposób polemizował z wczorajszą mową Antoniewicza.

Bobrzyński odparł szczegółowo wszystkie zarzuty podniesione przez Antoniewicza. Co do ruskiej paralelki w Kołomyi podniósł, że było tam stronnictwo, około którego bliżej stoi Antoniewicz, które agitowało przeciw zapisywaniu dzieci do tej paralelki, a dziś Antoniewicz powiada, że Rada szkolna krajowa starała się o to, aby paralelka nie przyszła do skutku. Wysłany inspektor skonstatował to i paralelka dziś egzystuje. Zarzuty Antoniewicza są bezpodstawne i fałszywe. Dowody tego ma mowca w aktach, które odczytuje. Dla Rady szkolnej krajowej obie narodowości są równie drogie, obie ona chce na dobrych obywateli wychować. Nie teroryzuje się nauczycieli, tylko chce się ich powstrzymać od agitacyi i demonstracyj. Nauczyciele przedewszystkiem dobro oświaty mieć mają na oku. (Oklaski i brawa).

Przemawiali jeszcze Huryk, Antoniewicz i sprawozdawca Włodzimierz Kozłowski, który odpierał zarzuty Antoniewicza, a zgodził się z nim na tę zasadę, że przy mianowaniu nauczycieli kwestya narodowości nie powinna odgrywać żadnej roli.

Budżet szkolny uchwalono, poczem bez dyskusyi przyjęto wnioski o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

Kramarczyk wnosi zmianę ustawy konkurencyjnej.

Stręk interpeluje rząd z powodu utrudnień w wydawaniu paszportów.

Koniec posiedzenia o godz 3. Następne dziś o godz. 8 wieczorem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 września. Prezydent Izby deputowanych zawiadamia członków delegacyj, że posiedzenie inaugurujące delegacyj wspólnych odbędzie się 1 października o godz. 1 po południu w Buda-Peszcie.

Wiedeń 23 września. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o nabyciu dóbr Nadwórna przez państwo.

Insbruck 23 września. We włoskich gminach wiejskich wybrani zostali dawni posłowie sejmowi z wyjątkiem Salvadori'ego, w miejsce którego wyszedł z urny wyborczej Parolini. Wybrano 6 katolicko-konserwatywnych i 2 liberalnych.

Praga 23 września. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla rozgraniczenia powiatów sądowych jednomyślnie przyjęto wniosek Schmeykala, aby istniejący stan rzeczy dla dokładniejszej informacyi pisemnie został zakomunikowany. — Schmeykal wyraził przekonanie, że przyczyny zwłoki należy szukać nie w sądach, lecz w Wydziale krajowym. Następnie posiedzenie odroczono.

Paryż 23 września. Uroczystość w Panteonie miała przebieg imponujący. Między innymi przemawiał także wiceprezydent senatu Challemel-Lacour, wykazując, że utworzenie Rzeczypospolitej w r. 1792 było nakazane koniecznością. Mowca zaznaczył, że ruch socyalistyczny nakłada na rząd obowiązek podwójnej czujności. Przy opuszczaniu Panteonu, Carnot, Floquet i ministrowie, witani byli przez tłum żywemi okrzykami.

Paryż 23 września. Bulwary były wczoraj przepełnione. O godz. 2½ wyruszyła wspaniała kawalkada z placu la Concorde i przeciągała przez wszystkie bulwary. Inny pochód posuwał się wzdłuż lewego brzegu Sekwany. Nie było dotychczas żadnego wypadku. W miastach na prowincyi odbywały się także uroczystości.

Paryż 23 września. Pochód kawalkad odbył się świetnie. Nie było żadnego poważniejszego wypadku. Na bulwarach natłok publiczności był tak wielki, że kilka osób wskutek ścisku odniosło kontuzye. Wśród tłumu panował wielki entuzyazm.

Paryż 23 go września. Podczas wczorajszych uroczystości zaszło kilka wypadków. Dwie osoby poniosły śmierć.

Cremona 23 września. Minister robót publicznych Genala w mowie, wypowiedzianej na bankiecie, zaznaczył, że przesilenie we Włoszech wywołałoby przesilenie ogólne. Wydatki wojskowe są bolesną koniecznością; nie są one jednak skutkiem potrójnego przymierza, lecz raczej ogólnych zbrojeń. Tymczasem byłoby rzeczą wskazaną, ograniczenie wydatków wojskowych do ściśle koniecznego zakresu, oraz przedsięwzięcie reform dla podniesienia sytuacyi finansowej. Jednolitemu gabinetowi z bardzo utalentowanym Giolittim na czele, nie brak ochoty do pracy i odwagi. Gabinet nie obawia się walki w Izbie. Mowę przyjęto oklaskami.

Konstantynopol 23 września. Ambasada rosyjska zakomunikowała Porcie depeszę swojego rządu, zawierającą między innemi skargę na przyjęcie Stambułowa i misyę Dżemal-beya do Filipopola. Manifestacya ta opierać się ma na znanych poglądach gabinetu rosyjskiego o międzynarodowej sytuacyi bułgarskiej i na fakcie nieuznania księcia przez mocarstwa. Najważniejszym punktem depeszy jest oświadczenie, że Rosya bezwzględnie wystąpi z pretensyami finansowemi do Porty, w razie, gdyby Porta nadal dodawała zachęty dzisiejszemu stanowi rzeczy w Bułgaryi. Koła, stojące blisko Porty, zachowują o całej sprawie milczenie. Nawet forma komunikatu ambasady jest nieznana. Świat dyplomatyczny sądzi, że krok rosyjski ma na celu udaremnić ewentualne przyjęcie księcia bułgarskiego przez sułtana, o co Stambułow niezupełnie bezskutecznie się starał.

Od Administracyi „Czasu.“

Na kościół katolicki w Berlinie złożono pod lit. W. M. Ż. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dr S. SKOBEL

donosi niniejszem, że powrócił i ordynuje w chorobach **skórnych i wener.** od godziny 2—5. Rynek główny, Nr 23, II piętro (gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.). (2044 6-12)

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż przyjmuję do roboty

suknie damskie i garderobę dla dzieci.

Ręcząc za staranne wykonanie po cenach przystępnych, polecam się łaskawym względom.

Marya Siemińska

w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 20.

Porębski i Zimler

w Krakowie, Rynek l. 8

polecają towary najlepszych gatunków w zakresie handlu **drobiazgowego, robót ręcznych i materyj kościelnych.** Ceny umiarkowane. (1798 33-100)

ALBUMY,

wyroby z bronzu i skóry, portmonetki, przybory do podróży i majoliki poleca MAGAZYN (636 29-)

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE w Krakowie, ul. Grodzka, l. 6.

Zapalenia, wycieki, katary kanału urynowego bądź świeżej daty, bądź zastarzałe, leczą się w dni kilka przez użycie perełek z czystej esencyi *Santalu Dra Clertana.* Ten sposób leczenia nie sprawia żadnych zaburzeń w funkcyach żołądka, jak większa ilość preparatów dawniej używanych. (1219 2-2)

Odznaczona 1891

dyplomem honorowym c. i k. minister. handlu.

Naturalna

Marienbadzka sól zdrojowa

(w proszku i kryształkach)

wytwarzana z **najobfitszego zdroju leczniczego w Marienbadzie**, Ferdianandsbrunn, przez wyparowanie **bez obcego dodatku**, zawiera, wedle rozbioru prof. **Dra Ernesta Ludwiga, skuteczne składniki** tego słynnego zdroju leczniczego i działa odpowiednio: **lekko rozwalniając, niszcząc kwasy**, podniecająco na **przyrządy trawienia, zmniejszając tłuszcz** itd. — Tylko **prawdziwa** we **flaszeczkach** lub w **dawkach w pudełkach** z pobocznym znakiem ochronnym.

Marienbadzkie pastylki zdrojowe zrobione z natural. sproszkow. Marienbadzkiej soli zdrojowej — w oryginalnych pudełkach. — Do nabycia w handlach wód mineralnych, drogueryach i aptekach.

(275 29-30) **Salz-Sudwerk Marienbad** (Böhmen).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 65	Anglobanki	153 50
„ srebrna „	96 35	Uniony	241 50
„ 4% złota	115 60	Bankvereiny	115 60
„ 5% pap. nieop.	100 40	Akcye Länderbank.	225 10
Akcye Ban. Aus.-W.	993 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	312 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 65	„ „ czerniow.	243 —
Napoleony	9 5½	„ „ połudn.	98 75
Dukaty	5 67	Elbethale	225 25
Marki	58 80	Nordbahny	2800
5% Renta węg. pap.	100 50	Staatsbahny	293 50
4% „ „ złota	112 62	Alpiny	66 60
Losy prem. węg.	145 —	Akcye tytoniowe	182 —
Losy tureckie	45 70	Ruble	120 50

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 23 września.

Banknoty austr.	170 25	4% Listy likw. pol.	63 —
Krótki Wiedeń	170 —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	205 95	„ austr. kred.	166 25
5% Listy zast. pols.	65 60	Ultimo Ruble	206 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	58 40	58 90
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 90	94 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 30
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	102 —	103 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	334 —	339 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 22 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	96 60	96 80
4²/₁₀% „ srebrna	96 30	96 50
4% Renta złota	115 70	115 90
5% „ papier. nieopodatkow.	100 45	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 50	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	112 60	112 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 50	118 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 75
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 80	94 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	153 50	154 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 50	313 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 75	357 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	224 25	224 75
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	994 —	996 —
Unionbank . . . . . 200 „	242 —	242 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 50	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 —	115 50
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . . . 200 złr.	200 25	200 75
Ferdynanda Półn. . 1050 „	2795	2805
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 —	216 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 25	184 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 50	244 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	292 75	293 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	99 —	99 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 75	200 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	197 40
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	112 —	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 85	101 30
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	102 25
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 75	124 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 35	100 35
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 15	94 15
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 50	186 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 50	149 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 —	123 60
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 60	103 60
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 60	103 60
„ Nordost . . . 300 „ „	99 90	100 30
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 50	162 —
„ Węgierskie . „ 100	145 —	145 50
„ Tureckie . . fr. 400	45 60	46 20
Budowy bazyl. Buda-Pest złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe . . . . „ 100	190 —	190 25
Insbruku . . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 —
Rudolfa . . . . „ 10	23 50	24 50
Salzburskie . . . „ 20	26 25	27 25
St. Genois . . . „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 59
20 frankówki	9 50	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 77	58 85
Rubel papierowy za 100 rubli	120 37	120 62

Lwów 22 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 30	97 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 21 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 80
„ „ „ „ V	— —	102 40
4% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ „ IV	— —	101 65

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane p. t.
Le Blason heraldique
Manuel nouveau de l'art heraldique de la science du blason de la polychromie feodal d'après les règles du moyen age,
avec 1300 gravures,
par (2133-2 6)
P. B. GHEUSI (Norbert Lorédan).
Cena **10** złr. w. a.

Rolnik, kt ry ukończył akademię rolniczą w Proszkowie, z 20-letnią praktyką i doskonałemi świadectwami, poszukuje zarządu większego majątku. — Bliższa wiadomość pod adresem: **Stanisław Malinowski, Bursztyn.** (2124-1 4)

AVISO.

Am 17. October l. J. finden bei der Intendanz des k. und k. I. Corps in Krakau schriftliche Offert-Verhandlungen zur Sicherstellung der traiteurmässigen Ausspeisung der Kranken und der Commandirten bei dem Truppen-Spital in Neu-Sandec und Troppau, dann der Reinigung und Reperatur der Spitals- und Kranken-Leibes-Wäsche, der Beistellung der Spitals- und ärztlichen Bedürfnisse, dann sonstiger Leistungen für die Militär-Sanitäts-Anstalten in Olmütz, Tarnow und Troppau statt.

Die näheren Bedingungen für die Betheiligung an diesen Geschäften enthält die bei der genannten Intendanz, den bezeichneten Sanitäts-Anstalten, dann bei den k. und k. Militär-Stations-Commanden in Bielitz, Bochnia, Jägerndorf, M. Schönberg, Teschen und Wadowice, sowie bei den Handels- und Gewerbekammern in Krakau, Olmütz und Troppau aufliegende oder entsprechend affischirte Kundmachung. (2135 1-2)

Von der Intendanz des k. u. k. I. Corps in Krakau.

Fortepian palisandrowy, z angielską mech. (koncertowy) z fabryki berlińskiej, o miłym i silnym tonie, w bardzo dobrym stanie — jest tanio do sprzedania w Krakowie przy ul. Kanoniczej pod Nr. 6, I. piętro. (1975 6 6)

Na sezon zimowy
w Zakopanem „Jordanówka"
z całem wygodnem i ciepłem urządzeniem do wynajęcia. (2106-3-3)
Wiadomość u właścicielki na miejscu.

Kufry, Torby i Torebki podróżne różnego rodzaju, Necesery, Plaid-rouleaux, Futerały na laski, parasole, strzelby i rewolwery, Paski damskie, Paski do pledów, Portmonety, Pularesy, Etui na cygara i papierosy, Portfele na papiery, Kagańce, Obróże i Szorki na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem, w wielkim wyborze, w jaknajlepszym gatunku, po nader niskich cenach poleca (2021-4-6)
Magazyn wyrobów galanteryjno-skórzanych
Jana Kleczeńskiego
w Krakowie przy ul. Szpitalnej pod L. 32 (naprzeciw nowego teatru).

BAZAR
Spółki wyrobów ślusarskich, nożowniczych, rusznikarskich, pilnikarskich, brązowniczych i platerów,
w Krakowie, ul. św. Anny L. 7,
poleca swe wyroby i towary Szan. Publiczności. — Podejmuje się robót budowlanych i przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres powyżej wymienionych fachów.
(1797-7-20) *Zarząd bazaru.*

Ementalskie séry
rozsyła w paczkach pocztowych, jakoteż całemi kręgami, do każdej stacyi za zaliczką, a mianowicie:
najprzedniejszy ementalski 5 kilo złr. 4.80
przedni groyer . . . . 5 „ „ 3·80
Przez wygodne urządzenie fabryki sérów i wskutek dobrego utrzymania krów i paszy na posiadłościach JW. Hr. Aleksandra Andrassego, mogę zrobić produkt, który prawdziwemu ementalskiemu nieustępuje. Przy odbiorze całych kręgów po 40 kilo 10% rabat. (2107 3-3)
J. Lang, fabrykant sérów,
Velejde, Comitat Zemplen, Ungarn.

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego.
Administracya: *8, Boulevard Montmartre, Paryż.*
CELESTINS **leczą żwir w moczu i słabości pęcherza**
GRANDE GRILLE **słab. wątroby i narząd żółciowy**
HOPITAL **słabości żołądka.** (496-15-26)
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.
PASTYLKI i SOLE NATURALNE
sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią Kompanii.
Cena pudełek 1 fr., 2 fr., 5 fr.
W KRAKOWIE w składach wód mineralnych pp. Goldwassera i Wentzla.

L. ZWOLIŃSKI i SPÓŁKA
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 40 (róg ulicy Poselskiej).
KSIĘGARNIA
obficie zaopatrzona
we wszelkie nowości literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej.
Wielki wybór książek do nabożeństwa w różnych oprawach
oraz książek na nagrody i podarki dla młodzieży i starszych.
Podręczniki szkolne, mapy, atlasy i globusy.
Główny skład na Galicyę i Wielkie Księstwo Poznańskie wydawnictw
księgarni Teodora Paprockiego i Sp. w Warszawie.
Czytelnia w językach: polskim, niemieckim i francuskim.
WIELKI SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT.
Pianino do przegrywania na miejscu. (2017-5-8)
Główna ekspedycya pism peryodycznych oraz wydawnictw zeszytowych, krajowych i zagranicznych.
Katalogi i cenniki pism, oraz warunki abonamentu nut i książek gratis i franko.

MARGARETA
WINO DALMATYŃSKIE CZERWONE
polecone w obecnym czasie,
sprzedaje litr lub flaszka po 50 ct. (2132-2-2)
Handel Win Aleks. Merca
w Krakowie, ulica Szewska Nr. 8.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
W KRAKOWIE:
Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.
Juliusz Grosse, handel win, Rynek, pałac Spiski.
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.
Edward Hendrich, cukiernik, Sukiennice.
M. Jawornicki, handel korzenny, Rynek.
J. K. Knowiakowski, cukiernik, ulica Floryańska.
Józef Kulczyński, dystylarnia przy ul. Floryańskiej, obok Bramy.
P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.
Jan Mika, handel łakoci, Rynek. (499-3-7)

DOERINGA MYDŁO ze sową
najlepsze i najodpowiedniejsze z wszystkich mydeł toaletowych
do codziennego użytku,
najznakomitszy i najłagodniejszy środek do mycia
dla dam i osób
z delikatną, drażliwą skórą.
Zalety mydła Doeringa: Bardzo dobrze czyści, ma przyjemny zapach, jest bezwzględnie nieszkodliwe, gdyż nie ma w sobie alkalicznych ostrych przymieszek, a z powodu oszczędnego wypotrzebowania, jest tańsze od wszelkich innych mydeł.
Skutek: Gibkość i świeżość skóry, udelikatnienie cery, usunięcie wszelkich nieczystoś i skórnych.
Z powodu swej łagodności nadaje się szczególniej do mycia niemowląt i dzieci. Nadzwyczaj korzystny wynik sprawia, iż **mydło Doeringa ze sową** jest
najlepszem mydłem w świecie.
Cena sztuki **30** centów.
Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, Porębski & Zimler. (1456-4-7)
Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Comp., w Wiedniu, I., Lugeck Nr. 3.

Doniesienie.
Podaję moim Szanownym odbiorcom, jakoteż P. T. Publiczności do uprzejmej wiadomości, że moją dotychczas **w Wiedniu**, V. B., Leitgebgasse Nr. 8, znajdującą się
Fabrykę fortepianów
od dnia 15 września b. r. do Atzgersdorf przy Wiedniu (wprost naprzeciw dworca kolejowego) przeniosłem i według najnowszych wymagań odpowiednio i znacznie powiększyłem i o ruchu motorowym urządziłem.
Dziękując za udzielone mi zaufanie, polecam się nadal łaskawéj pamięci. (2071 2-3)
Aloizy Parttart,
fabrykant fortepianów,
Atzgersdorf bei Wien, Bahnhofgasse Nr. 20.

EUG. SMIDOWICZ w **Krakowie, Sukiennice L. 29,** poleca wielki wybór **Rękawiczek** glace duńskie — damskie i męskie — z fabryki J. E. Zachariasa.
Ceny niskie. Zamówienia odwrotnie. (824-7-)

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.
Księgarnia i skład nut muzycznych oraz ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca (2036-2-5)
istniejącą od lat kilkunastu — i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną
Największą wypożyczalnię nut muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.



Mundury wojskowe!
Celem ułatwienia wojskowym c. k. armii i pp. jednorocznym, by nie sprowadzali ubiorów wojskowych z innych miast — sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia, i wykonywuję **wszelkie bardzo gustowne mundury** jakoteż **ubrania cywilne,** trwałe i po bardzo przystępnych cenach, w jaknajkrótszym czasie. (2065-5-10)
F. Kosiba
w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I. piętro.



Dobra Tylko na krótki czas! aż do wyczerpania zapasów! **wieść.**
Koks gazowy staniał!
1 cetnar cłowy (50 kilo) za 40 centów
przy zamówieniu przynajmniej pół wagonu (100 ctr.)
35 centów
z odstawą do domu w Krakowie,
a na prowincyę z dostawą na kolej.
Jedyna sposobność do zrobienia zapasu na zimę.
Zamówienia przyjmuje (2020 5 6)
Zarząd Gazowni Krakowskiej.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.** (912-59-)

Pierwsza wiedeńska
MĄCZKA POŻYWCZA DLA DZIECI
firmy
F. Giacomelli w Wiedniu.
Sumienne matki spełnią zupełnie swój obowiązek, jeżeli swe niemowlęta **zawsze** i tylko mączką pożywną dla dzieci Giacomellego odżywiać będą. Jestto jedyny środek spożywczy bez krochmalu, odznaczony **złotym medalem,** wypróbowany i jaknajlepiej polecany przez lekarskie powagi. Mała puszka 45 ct., duża 80 ct. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i handlach łakoci w Austryi i Węgrzech. — Należy żądać wyraźnie **Erstes Wiener Franz Giacomelli's Kindernährmehl.** (1498-20-30)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1472-161-)

Na jesień i na zimę!
Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że
Filia Wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka 9, I. piętro.
została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych
Sukien męskich i dziecinnych,
a mianowicie:
Paletoty, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór **Ubrań dziecinnych** na sezon jesienny i zimowy, w najnowszym fasonie, po cenach fabrycznych.
Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Składy nasze: w **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, I. piętro, w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Bielsku,** w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.** (1474-4-28)

Rządca ekonomiczny
37 lat mający, żonaty, z rolniczą szkołą, energiczny i pilny, z 15-letnią praktyką z postępowego gospodarstwa, z większą kaucyą, poszukuje posady. — Adres: **J. S. poste restante Dziedzice, Szlązk austryacki.** (2070-3-3)

Stanisław Ochmański
nauczyciel muzyki,
udziela lekcyj gry na fortepianie oraz nauki harmonii niższej i wyższej. Bliższa wiadomość w Krakowie przy Placu Maryackim L. 5, II. piętro. (2102-3-3)

Lekcyj malowania
na porcelanie, drzewie, szkle, blasze, terrakocie, atłasie i innych materyach, udziela dyplomowana uczennica kursu artystyczno-przemysłowego przy Seminaryum żeńskiem w Krakowie; porozumiewać się można codziennie od godz. 2ej do 4ej po południu.
Marya Fedorowiczówna,
(2026-3-) ulica Pawia Nr. 4.

Pasy do maszyn pojedyncze i podwójne — również rzemyki do takowych, jaknajlepszej jakości, po najniższych cenach — poleca **Jan Kleczeński** w Krakowie, ulica Szpitalna 32, naprzeciw nowego teatru. (2117-2-6)

WILLA
piątrowa, z ogrodem łącznie 1852 mtr. □ do sprzedania z powodu wyjazdu. — Wiadomość w Krakowie przy ul. Wolskiej pod Nr. 15. (2068-2 4)

W chwili, kiedy lekarze zalecają powszechne używanie wina czerwonego, przypomina się Szanownej Publiczności istniejący **przy ul. Sławkowskiej pod L. 10** (gdzie Skład Nasion i Herbaty) — Skład zdrowych i pewnych oryginalnych win poważnej firmy **pp. Schröder de Constans dawniej S. Thadèe w Bordeaux.** Ceny są możliwie najprzystępniejsze, a mianowicie: (2115-2-3)

Wina czerwone:

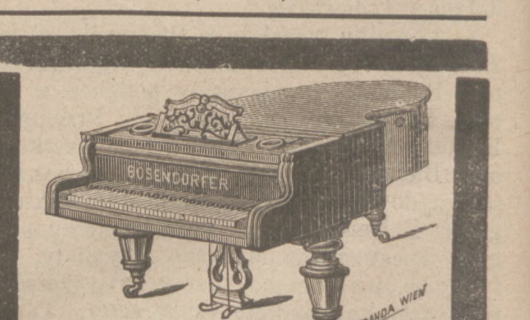
Medoc	. . . . . za butelkę złr.	1·25
St. Estephe	. . . „ „ „	1·50
Château St. Pierre	. „ „ „	1·50
„ Pontet Canet	„ „ „	2·—
„ Margaux	„ „ „	3·60
„ Larose	„ „ „	3 70

Wina białe:

Chablis Montonne	. za butelkę złr.	1·50
Haut Sauternes	. . „ „ „	1·80

Cognac po 2, 3 i 4 złr. za butelkę.

Dra M. Fedorowicza
rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,
wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich — po cenach fabrycznych
naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.
(1799 18-)



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (1606-61-104)

Grand Circus Cezar Sidoli.
(1938-19-)
Dziś w sobotę dnia 24 września
High-Life Przedstawienie
ze współudziałem sztukmistrzyń i sztukmistrzów.
Przedostatni występ indyj. poskromicielki wężów i tancerzy Miss-Simonia z jej żywemi olbrz. wężami i gołębiami, jakoteż **Miss Erny i Mstr. Walton** ze wspaniale tresowanemi psami, małpami i karłami Ponis.
Bliższe szczegóły podają afisze.
Jutro w niedzielę dnia 25 września b. r.
DWA
wielkie przedstawienia.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **wielki wybór najświeższych krawatek.** (1981-4)